

3,50

ZŁ
WTYM
8%VAT

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



Piątek 23 lutego 2018
magazyn

REKLAMA

008042474

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA



EURO JACKPOT

KUMULACJA

90 000 000 zł

LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!



szaleje za nim pół Polski

Rozmowa

**Ze Sławomirem, który
w tym roku ma zagrać
300 koncertów**

strony 14-15

Reportaż
**Polskie szkoły coraz rzadziej
wysyłają uczniów na lekcje
do Auschwitz-Birkenau.**

strony 16-17

**Dziś dodatek
telewizyjny**



Magazyn
**Do kogo
trafią
Oscary?**

strony 20-21



Kilka słów o Trzech Falach, aby o nich nie zapomnieć

Krzysztof Nalęcz
krzysztof.nalecz@gp24.pl



Komentarz

Niedawno ruszyły prace przy dokończeniu słynnej już w Polsce budowy akwaparku Trzy Fale. W tym tygodniu prezydent Robert Biedroń i jego zastępca Marek Biernacki założyli kaski (niczym Bob Budowniczy zauważył kwaśno - prześmiewczo jeden z internautów) i ogłosili „dobrą nowinę”. 1 lipca 2019 ten nieszczęsny dla miasta przybytek zostanie rzekomo otwarty. Coś trzeba było powiedzieć przed wyborami, bo już wiadomo, że w tej kadencji tej władzy dokończyć się tej inwestycji nie uda. Przypomnijmy, że przed poprzednimi wyborami ówczesne władze zrobiły podobną, a nawet lepszą imprezę, bo do niecek parku wodnego „nalały wody” i zwiozły mieszkańcom autobusami, żeby pokazać, że to już prawie gotowe. Poprzedniej władzy to nie pomogło, bo w wyborach poniosła klęskę. Za chwilę dach budowy zaczął przeciekać i trzeba go teraz w zasadzie budować od nowa. Tymczasem Czytelnikom przypomnieć trzeba parę oczywistych prawd o tej inwestycji. Budowa dokończona

zostanie za astronomiczną kwotę 32 mln złotych. Dla porównania dokładnie tyle samo kosztował spory - nowoczesny basen z atrakcjami wodnymi oddany do użytku w ubiegłym roku w Białogardzie. Na dokończenie tej budowy Słupsk (poprzez powołaną spółkę zarządzającą akwaparkiem) zaciągnie właśnie 32-milionowy kredyt. Kredyt, którego najważniejszą część spłaty (po roku 2025) nie weźmie na siebie prezydent Robert Biedroń i jego ekipa, tylko kolejne władze. Ale przede wszystkim mieszkańcy Słupska. Na pewno nie spłaci go z zysków spółka Trzy Fale, bo do jej działalności miasto będzie musiało dopłacać i to prawdopodobnie ogromne pieniądze. Jak duże nie wiadomo, bo obecne wyliczenia wydają się mało wiarygodne. Biznesplan jest może zgrabniej i bardziej profesjonalnie napisany niż ten stworzony przez ekipę prezydenta Kobylińskiego, ale ma dokładnie te same wady. Moim zdaniem, zakłada bardzo optymistyczne przychody i nie doszacowuje kosztów. Opiera się też na równie optymistycznych założeniach, że park stanie się też centrum rehabilitacyjno-zdrowotnym. Poważni ludzie z branży turystyczno-hotelarskiej, z którymi rozmawiałem, najdelikatniej mówiąc, też nie oceniają realności tego biznesplanu wysoko.

32 mln zł. Warto tę kwotę zapamiętać i zestawiać ją z zapowiedziami, że cała inwestycja pochłonie 57,7 mln zł. Z czego wkład miasta wyniesie 27 mln, a resztę da Unia. Na koniec wydamy 110 mln zł łącznie z kasy Słupska. Budowę kończyć ma konsorcjum firm, które mają, delikatnie ujmując, takie sobie doświadczenie w takich inwestycjach. Daleko mniejsze niż konsorcjum, które budowę rozpoczynało. Wówczas w „Głosie” też zgłaszaliśmy zastrzeżenia, które w całości się potwierdziły. Jednak założmy optymistycznie, że budowa zostanie ukończona. O stanie urządzeń, które od sześciu lat stoją otoczone murami, krążą legendy. Nikt tak naprawdę nie dokonał porządnej analizy stanu technicznego tych urządzeń, bo inwestycja miała problem głównie z konstrukcją. I na tym się skupiono. Jakie gwarancje więc mamy, że po kilku miesiącach użytkowania wszystko po kolei nie zacznie zawodzić. Moim zdaniem, takie sobie. Takich problemów będzie więcej, ale ekipa rządząca jest optymistycznie nastawiona. Sam lubię optymizm, ale oparty o racjonalne przesłanki. Tu ich za dużo nie dostrzegam. Na razie wiemy, że kolejna ekipa rządząca pompuje kolejne dziesiątki milionów w inwestycję Trzy Fale. Czy też je utopi? ©©

SAWKA RYSUJE



Pogoda w regionie

Zbliża się do nas rosyjski wyż, więc będzie zimno

Jeszcze dziś i w sobotę powinno być w miarę znośnie, czyli minimalnie jeden stopień poniżej zera w ciągu dnia i około 5, może 6 stopni poniżej zera w nocy, ale od niedzieli zacznie się sroga zima. - Temperatury rzeczywiście spadną do nawet minus 10 stopni Celsjusza - ostrzega Krzysztof Ścibor, szef Biura Prognoz Calvus. Mróz potrzyma nawet do 7 marca. Będziemy pod wpływem wyżu rosyjskiego, więc z północy skieruje on do nas mroźne arktyczne powietrze. Nie dość, że temperatury spadną, w nocy do nawet minus 17, a w dzień do minus 12 stopni Celsjusza, to jeszcze powieje dość silnie z północnego wschodu. - Temperatura odczuwalna będzie więc dużo niższa - dodaje synoptyk. Nie powinien jednak padać śnieg. Jeśli w ogóle, to tylko lokalnie i bardzo delikatnie. (OBA)

Dzisiaj

-1°C
-6°C



Barometr
1027.00mbar
Wiatr
pn-wsch. 5 km/h
Uwaga
brak

Sobota

-1°C
-7°C



Barometr
1029.00mbar
Wiatr
pn-wsch. 30 km/h
Uwaga
silny wiatr

Niedziela

-5°C
-10°C



Barometr
1030.00mbar
Wiatr
pn-wsch. 40 km/h
Uwaga
silny wiatr

Jutro u nas

Co robić, gdy bolą plecy

Dolegliwości kręgosłupa dotyczą coraz większej liczby osób.



Temat dnia

Zdrada jest jak tsunami

Pogodzenie się ze zdradą jest bardzo trudne, niezależnie od wieku.



Nasze zoo

Oswajanie kota i z kotem

Pierwsze dni kota w nowym domu - instrukcja przetrwania.



Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl



RATUSZ POKAZAŁ PROGRAM IN VITRO

Słupsk

Wśród na posiedzeniu Komisji Zdrowia Rady Miejskiej w Słupsku zaprezentowano założenia programu dofinansowania procedury in vitro. Opracował je wydział zdrowia słupskiego ratusza we współpracy z pracownikami firmy Invicta, która zajmuje się pomaganiem bezpłodnym parom. Zgodnie z przedstawionymi założeniami, w Słupsku programem in vitro obecnie może być zainteresowanych około 174 par. Jednak nie udało się ustalić, ile par już teraz korzysta z tego typu programu, bo spośród 18

firm, do których wysłano zapytania dotyczące tego problemu w odniesieniu do Słupska, tylko jedna przysłała dane statystyczne.

Słupski projekt programu zakłada, że z programu in vitro w Słupsku zainteresowane pary będą mogły skorzystać maksymalnie dwa razy, uzyskując do każdej procedury dofinansowanie w wysokości 5 tysięcy złotych. Magistrat chce w sumie przeznaczyć na ten cel sto tysięcy złotych rocznie, co oznacza, że w tym czasie mogłyby pomóc 20 parom. Ratusz chciałby rozpocząć swój program od lipca 2018 roku.

Jeszcze jednak nie wiadomo, czy tak się stanie, bo wejdzie on w życie, gdy uchwałę przegłosują radni. Pod obrady trafi on najwcześniej w marcu. Wynik głosowania nie jest łatwy do przewidzenia, bo wśród radnych nie ma zgodności co do tego projektu. ©©

REKLAMA

006786794

GŁOS
POMORZA

NEKROLOGI

„Umarłych wieczność dotąd trwa
Dokąd pamięcią im się płaci
Chwiejna waluta. Nie ma dnia
By ktoś wieczności swej nie stracił”

Zamieść nekrolog, kondolencje lub wspomnienia o najbliższych, którzy odeszli, w Głosie Pomorza i bezterminowo na stronie www.nekrologi.net



Od marca nie będzie już nocnej opieki przy ul. Kołłątaja

Słupsk

Monika Zacharzewska
monika.zacharzewska@gp24.pl

Tylko do 1 marca nocą i w weekendy uzyskamy pomoc medyczną w przychodni Lekarz Domowy przy ul. Kołłątaja. Potem, zamiast tego, dwa gabinety będą w szpitalu.

Szpital, który od października jest odpowiedzialny za zabezpieczenie nocnej i weekendowej pomocy lekarskiej w regionie słupskim, poinformował, że zmianie ulega jedno z miejsc udzielania tego rodzaju świadczeń w Słupsku.

Od 1 marca Nocna Opieka Chorych nie będzie działać w gabinecie Lekarza Domo- wego przy ulicy Kołłątaja 31. W zamian uruchomiony zostanie dodatkowy gabinet lekarski w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym przy ul. Hubalczyków 1.

Świadczenia udzielane będą w dwóch gabinetach nr 14 oraz 30 na parterze szpitala w poradniach specjalistycznych tuż przy głównym wej-



Od 1 marca dwa gabinety NOCH będą w szpitalu. Lekarz w nocy nie przyjmie już w przychodni przy ul. Kołłątaja

ściu do szpitala - precyzuje Elżbieta Gryko, rzeczniczka prasowa słupskiego szpitala.

Lekarz Domowy, jako podwykonawca świadczeń, zrezygnował z ich udzielania, ale jak zapewniają obie strony, umowa została rozwiązana za obustronnym porozumieniem.

Mieliśmy ogromne doświadczenie w tym zakresie.

Nasi lekarze dyżurowali w nocy od 1999 roku - mówi Wojciech Lewenstam, słupski radny i lekarz prowadzący przychodnię przy ul. Kołłątaja. - Jednak ponieważ szpital musiał podzielić pieniądze również na całonocny punkt w Ustce i w związku ze zmianami w prawie, które za kilka miesięcy sprawią, że lekarze NOCH nocą będą mieli dużo więcej wyjaz-

dów do chorych, a nasz personel ma też swoje wymagania finansowe, podjęliśmy decyzję o zakończeniu współpracy.

NOCH w przychodni Lekarz Domowy będzie działał tylko do godzin porannych 1 marca.

Pozostałe punkty Nocnej Opieki Chorych nie ulegają zmianie. Będą to nadal punkt Nocnej Opieki Chorych w Ustce w budynku szpitala przy ul. Mickiewicza 12, punkt w NZOZ w Kobylnicy przy ul. Głównej 54 a.

Zgłoszenia w zakresie wyjazdowej opieki medycznej przyjmowane będą pod numerem telefonu 59 846 04 90 lub 59 846 01 02.

Zarząd szpitala twierdzi dodatkowo, że uruchomienie dodatkowego gabinetu w szpitalu zapewni pacjentom w razie potrzeby natychmiastowy dostęp do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego, całego zaplecza diagnostycznego i lekarzy specjalistów. Pacjenci w stanach zagrożenia zdrowotnego będą mieli zapewnioną kompleksową opiekę medyczną.

©



Na inauguracyjnym wykładzie Akademii Seniora byli przedstawiciele UTW ze Słupska, Ustki, Redzikowa i Człuchowa

W Słupsku wystartowała Akademia Seniora

Edukacja

Monika Zacharzewska
monika.zacharzewska@gp24.pl

Wykłady, warsztaty i kursy dla seniorów oferuje Akademia Seniora - projekt realizowany w ramach budżetu partycypacyjnego.

Akademia Seniora wczoraj zainaugurowała swoją działalność na Akademii Pomorskiej. W pierwszym wykładzie na temat żywienia osób starszych wzięli udział uczestnicy Uniwersytetów Trzeciego Wieku ze Słupska, Ustki, Redzikowa, a nawet Człuchowa.

- Do października planujemy siedem wykładów o zdrowym odżywianiu seniorów. One są otwarte, a najbliższy odbędzie się 23 marca w AP na ul. Westerplatte o godz. 10 - mówi Wanda Lenc, prezes słupskiego UTW. - Będą też warsztaty kulinarne, interpersonalne z psychologiem, komputerowe, kursy języka angielskiego i niemieckiego oraz florystyczny. Na te trzeba zapisywać się w słupskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku.

Akademia Seniora, projekt finansowany ze słupskiego budżetu partycypacyjnego, uzyskał 3250 głosów. ©

REKLAMA

008147242

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem stolarki okiennie-drzwiowej w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie zatrudniamy ponad 3000 pracowników i wyposażamy w okna, drzwi i rolety prestiżowe budynki na całym świecie.

W związku z dynamicznym rozwojem poszukujemy obecnie kandydatów do pracy na stanowisku:

KONTROLER PRODUKCJI

MIEJSCE PRACY: BYTÓW

Zakres zadań:

- kontrola i nadzór nad efektywnością procesów produkcyjnych,
- optymalizacja pracy linii produkcyjnych,
- śledzenie planu produkcyjnego,
- planowanie oraz organizacja zleceń produkcyjnych,
- usprawnianie procesów technologicznych,
- kontrola i korekta błędów systemowych na produkcji,
- ścisła współpraca z działami Logistyki, Produkcji, Jakości, Planowania i Eksportu.

Oczekiwania wobec kandydatów:

- wykształcenie min. średnie lub wyższe techniczne,
- gotowość do pracy w systemie 3-zmianowym,
- odpowiedzialność, dokładność, uczciwość i punktualność,
- mile widziane doświadczenie w zakładzie produkcyjnym,
- analityczny sposób myślenia i samodzielność w rozwiązywaniu zadań,
- umiejętność pracy w zespole.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- umowę o pracę - wynagrodzenie motywacyjne, powiązane z efektami pracy,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- dużą samodzielność w działaniu,
- pakiet szkoleń.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

W dokumentach prosimy o zawarcie stwierdzenia:

„Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dn. 29.08.97 o Ochronie danych osobowych Dz. U. nr 133 poz. 883 z późn. zm.).

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

D
DRUTEX
ENGINEERED FOR YOU

REGION

Słupsk
Benefis dyrektora
Kazimierza Skiby

W piątek (23 lutego) o godz. 18 w Teatrze Tęcza odbędzie się benefis Kazimierza Skiby, byłego dyrektora Szkoły Podstawowej nr 2 w Słupsku.

Nauczyciele ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Słupsku przygotowali benefis dla swojego dyrektora, który po 47 latach pracy w oświacie i 26 latach piastowania stanowiska dyrektora SP nr 2 w Słupsku przeszedł na emeryturę. W benefisie wezmą udział przyjaciele Kazimierza Skiby oraz uczniowie, absolwenci i pracownicy Szkoły Podstawowej nr 2 w Słupsku. W programie przewidziano w niecodziennej odsłonie i z przymrużeniem oka: skecze, tańce, piosenki i gadki kaszubskie dotyczące wspomnień związanych z dorobkiem zawodowym Kazimierza Skiby.

(MAZ)

Starostwo słupskie
Radni dostali laptopy

Od tygodnia radni z powiatu słupskiego paradują z nowymi laptopami, w które zaopatrzyło ich starostwo słupskie. Od tego momentu wszystkie dokumenty związane z funkcjonowaniem Rady Powiatu Słupskiego będą otrzymywać w formie elektronicznej. Przez laptopy będą także głosować. (MAZ)

Słupsk
Dyżur fiskusa dla
mikroprzedsiębiorców

W sobotę w Urzędzie Skarbowym w Słupsku odbędą się specjalne dyżury JPK_VAT dla mikroprzedsiębiorców, którzy do 26 lutego będą składać pierwszy JPK_VAT za styczeń br. W sobotę Urząd Skarbowy w Słupsku będzie otwarty w godz. 9-13 na terenie niskiego budynku: pokój 114 (tel. 59 844 73 08), pokój 119 (tel. 59 844 73 78), pokój 120 (tel. 59 844 73 79). Natomiast w poniedziałek (26.02) mikroprzedsiębiorcy będą mogli korzystać z porad w godzinach otwarcia urzędu dla podatników, czyli od 7.30 do 18. Zaś dyżur telefoniczny tego dnia będzie trwał do godz. 22 pod nr. tel. 59 844 73 78 oraz 59 844 73 79.

- Zainteresowanie podatników tą sprawą jest bardzo duże. Wizyty osobiste podatników i udzielanie informacji telefonicznie odbywa się zarówno w ciągu całego tygodnia, jak i w soboty, kiedy organizujemy dyżury z myślą o podatnikach - mówi Teresa Nowaczek z Urzędu Skarbowego w Słupsku.

Podatnicy mogą także zapoznać się z informacjami dotyczącymi Jednolitego Pliku Kontrolnego na stronie: www.finanse.mf.gov.pl/web/wp/pp/jpk. (MAZ)

ZDJĘCIE DNIA



FOT. KRZYSZTOF PROCIKOWSKI

Emocji i radości ze zwycięstwa było co nie miara. Zwyciężył Słupsk, pokonując Wejherowo. Piłka nożna naprawdę łączy wszystkich.

W czwartek w hali Ośrodka Sportowo-Rekreacyjnego im. Tadeusza Gwiźdźda w Słupsku odbyły się finały XII Mistrzostw

Województwa Pomorskiego Szkół Specjalnych w Halowej Piłce Nożnej. Podczas meczów spotkało się sześć drużyn z naszego regionu. W decydującym meczu o pierwsze miejsce drużyna słupskiego Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego pokonała Powiatowy Zespół Kształcenia

Specjalnego w Wejherowie 3:2. Trzecie miejsce zajęła drużyna ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego z Bytowa. Najlepszą zawodniczką mistrzostw okazała się Kamila Grzybińska z SOSW w Słupsku, a najlepszą bramkarką Urszula Potrykus z PZKS Wejherowo. To nie był mecz tylko o zwycię-

stwo i pierwsze miejsce. Podczas spotkania wyłoniono bowiem kadrę na mistrzostwa Polski w związku Stowarzyszeń Sportowych Sprawni Razem, które odbędą się w dniach 13-15 kwietnia w Słupsku. Sponsorem zawodów był Pomorski Związek Piłki Nożnej. (MKM)

CYTAT TYGODNIA

„W 1968 r. nie było w ogóle Polski. Był reżim komunistyczny, który naprawdę paskudnie traktował Żydów. (...) To błędny atak na dobre imię Polski.”

Mateusz Morawiecki na konferencji Koerber Global Leaders Dialogue, odpowiadając na pytanie o nowelizację ustawy o IPN



FOT. IWALDZEMAR WYŁOŚLEGA

Gmina Kobylnica
Nowe książki
w bibliotekach

O 334 nowe książki w styczniu powiększyły się zasoby Gminnej Biblioteki Publicznej w Kobylnicy.

- Książnica wychodzi naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców i zamawia takie publikacje, których oczekują czytelnicy - podkreśla Renata Sztabnik, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Kobylnicy. Część z nowych książek dostępna jest w filiach znajdujących się w oddalonych od głównej siedziby miejscowościach - tłumaczy Renata Sztabnik.

O szczegółach informują bibliotekarze, bo oni wiedzą dokładnie, w których filiach znajdują się konkretne tytuły. (MAZ)



FOT. URZĄD GMINY W KOBYLNICY

Jezierzyce
Turniej Kół Gospodyń
Wiejskich

W sobotę (24 lutego) odbędzie się XIII Powiatowy Turniej Kół Gospodyń Wiejskich. Początek o godz. 13 w sali widowiskowo-sportowej w Jezierzycach.

Konkurs przewiduje 5 konkurencji turniejowych, w których zmierzą się członkinie i członkowie Kół Gospodyń Wiejskich: kulinarna (ciasto mazurek oraz pisanki wykonane techniką dowolną), tablica edukacyjna - „Nasi bracia mniejsi”, artystyczna - moda - „Deszczowa kreacja”, wokalna - piosenka kabaletowa z inscenizacją pt. „Warto było i/lub Mega babki to my”, taneczna - taniec dowolny. Wstęp wolny. (MAZ)

Słupsk
Spotkanie polityczne
w SCOPIES

Dzisiaj (23 lutego) o godz. 17 w siedzibie w SCOPIES przy ul. Niedziałkowskiego 6 (aula) odbędzie się otwarte spotkanie z Andrzejem Rezenkiem i osobami mu towarzyszącymi. Spotkanie w ramach Akademii Demokracji ma charakter otwarty. (MAZ)



FOT. ARS HWLUM

Stróżki
Ogólnopolski konkurs
strażacki

Do końca lutego przyjmują zgłoszenia kandydatów do strażackich Oscarów. Strażacy ochotnicy z naszego regionu mają szansę na wyróżnienie. Muszą się tylko zgłosić do ogólnopolskiego konkursu Floriany 2018.

W konkursie nagradzane są najlepsze inicjatywy i działania podejmowane przez Ochotnicze Straże Pożarne. W zeszłym roku laur otrzymali strażacy z Lubni. Formularz zgłoszeniowy wraz z opisem zrealizowanego projektu należy przesyłać na adres: Miesięcznik Strażak, ul. Oboźna 1, 00-340 Warszawa, z dopiskiem „Floriany”. (MAZ)

Z wysokości pięćdziesięciu metrów zapowiada się niezły widok na spory kawałek lasów i Bałtyku

Ustka

Bogumiła Rzeczkowska
bogumila.rzeczkowska@gp24.pl

Wszystko wskazuje na to, że w Ustce na ulicy Wczasowej powstanie pierwszy w historii architektury miasta wieżowiec. Choć w wielu źródłach głośno o tych planach, inwestor na razie ich nie zdradza.

Ulica Wczasowa, w końcu po remoncie, z atrakcyjnymi działkami, zwłaszcza tymi po stronie morza. Prawdopodobnie w tym miejscu z nadmorskich lasów wynurzy się pierwszy usteki wieżowiec. W branży mówi się o poważnych przymiarkach do projektowania, badaniu nośności gruntu i sprawdzaniu innych warunków do postawienia 16- lub 18-piętrowego budynku.

Właściciele nieruchomości, którzy nabyli ją od miasta w ubiegłym roku, podczas licytacji wspomnieli o apartamentowcu. Teraz firma na razie nie zdradza swoich planów. Potwierdza jedynie zakup działki.

Jednak o szczegółach możemy porozmawiać za kilka miesięcy - otrzymujemy odpo-



Ulica Wczasowa i jej okolice to jedyne miejsca w Ustce, w których miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego pozwala na postawienie kilkunastopiętrowego obiektu

wiedź mailową na nasze pytania.

Jej wysokość Wczasowa

Co na to miejscowy plan? Nic, bo nie ma w nim żadnych zakazów wznoszenia kilkudziesięciometrowych obiektów. Przeciwnie: nie można tu stawiać zbyt niskich budynków.

Działki objęte są miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Wczasowa i okolice”, który wszedł w życie

za poprzedniej kadencji rady miasta 14 lutego 2014 roku.

Nieruchomość znajduje się w strefie A ochrony uzdrowskiej. To tereny usług związanych z uzdrowskiem. Zapisy empezetu określają maksymalną powierzchnię zabudowy oraz minimalną terenów zieleni.

Jednak nie ograniczają wysokości projektowanej zabudowy: „nie mniej niż 3 kondygnacje nadziemne z wyłącze-

niem obiektów typu: basen, hala sportowa itp.”

- Na pozostałych terenach w Ustce wysokość zabudowy ustalona jest na poziomie 20 metrów. Również projekt procedowanego obecnie planu Tereny Portu dopuszcza wysokość do 20 metrów - wyjaśnia Małgorzata Bugajewska, architekt miasta, zastrzegając, że nie ma wiedzy na temat tej konkretnej inwestycji. - Plany dotyczące terenów starego miasta oraz terenów z zabudową mieszkaniową jednorodziną posiadają zapisy odnoszące się do wysokości, która występuje już na tym terenie.

- Nie ma żadnych przeciwskazania - mówi Grzegorz Koski, przewodniczący rady miasta, który słyszał o wysokości 50 metrów przyszłego wieżowca. - Uchwalając plan, rada kierowała się tym, że pora zacząć rozwijać się nowoczesnie, stwarzać warunki dla biznesu, by powstawały takie obiekty. Przestrzeń jest otwarta, bez ochrony konserwatorskiej. Poza tym miasto zarabia na podatkach, gdy obiekty powstają, bo samo posiadanie i trzymanie gruntów nic nie daje. Niech inwestor buduje. ©

Budynek po RIO będzie służył dzieciom

Słupsk

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

Budynek po Regionalnej Izbie Obrachunkowej przy ul. prof. Lotha, który przez kilka lat stał pusty, znalazł nowego użytkownika. Już trwają prace związane z przystosowaniem go na potrzeby dzieci z domu dziecka. Formalnie zarządzać nim będzie Centrum Administracji Domów dla Dzieci.

W powiecie słupskim już ponad 11 lat temu zrezygnowano z klasycznego domu dziecka funkcjonującego w jednym budynku. Na jego miejsce powołano pięć lokali - cztery autonomiczne domy dla dzieci i jedno



Budynek po RIO przy ul. prof. Lotha zmieni funkcję

mieszkanie. Każdy lokal posiada kilku opiekunów. Jeśli istnieje taka potrzeba, zapewniana jest możliwość kontaktu z psychologami i innymi pracownikami socjalnymi. Początkowo prowadzeniem tej struktury zajmowało się Towarzystwo Nasz Dom, którego celem było i jest tworzenie modelu nowoczesnej domowej opieki instytucjonalnej, gdzie dzieci i młodzież w maksymalnie 14-osobowych grupach przebywają pod opieką wychowawców.

Teraz domami i mieszkaniem zajmuje się powołane przez powiat słupski Centrum Administracji Domami dla Dzieci. Przez lata około 11 dzieci mieszkało w miejskim mieszkaniu przy ul. Jagiełły w Słupsku. Aby jednak poprawić wychowankom warunki, władze starostwa słupskiego zdecydowały się na zamianę, czyli przeniesienie dzieci razem z wychowawcami do budynku po RIO. Umowa w tej sprawie jest już zawarta ze słupskim ratuszem, który w imieniu Skarbu Państwa do tej pory zarządzał tym obiektem. Konserwatorzy zaczęli już wstępne prace. ©

REKLAMA

008129577

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów.

Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Programista C++ z dobrą znajomością QT

MIejsce pracy: BYTÓW

Ogólne wymagania:

- solidność oraz terminowość
- projektowanie i tworzenie złożonych aplikacji
- znajomość języka angielskiego na co najmniej technicznym poziomie
- zaangażowanie, chęć poznawania nowych technologii
- podążanie za trendami technologicznymi w branży
- tworzenie dokumentacji technicznej, wymagań algorytmów oraz architektury aplikacji
- znajomość typowych wzorców projektowych
- umiejętność myślenia analitycznego

Techniczne wymagania:

- bardzo dobra znajomość języka C++/C++11
- bardzo dobra znajomość QT (od 5.x)
- umiejętność tworzenia aplikacji na różne systemy operacyjne (Windows, MacOS, Linux)
- znajomość zagadnień związanych z projektowaniem sieciowym, w tym znajomość webservice (JSON, REST, SOAP)
- znajomość systemu kontroli wersji GIT

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w dużej firmie bardzo dobrze rozpoznawalnej na rynku polskim jak i europejskim
- umowę o pracę
- miłą atmosferę w pracy
- długoterminowe i interesujące projekty
- szkolenia i rozwój pracownika
- niezbędne narzędzia programistyczne

Mile widziane:

- znajomość systemów tzw. "code review"
- podstawowa znajomość z zakresu RDBMS (PostgreSQL oraz Oracle do 11.x)
- znajomość zagadnień dotyczących kryptografii oraz związanych z metodami numerycznymi
- znajomość Python, C
- umiejętność debugowania aplikacji
- wykształcenie wyższe informatyczne (lub student studiów II stopnia)

Chętnych prosimy o kontakt osobisty z kompletem dokumentów w Dziale Kadr w siedzibie firmy, Bytów ul. Lęborska 31,
tel. 59 822 91 11 lub kontakt mailowy: hr@drutex.com.pl.

D
DRUTEX
ENGINEERED FOR YOU

Irena Sendlerowa i park przy ul. Wazów

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl



Słupsk

Słupscy radni PO chcą uczcić Irenę Sendlerową, która w czasie II wojny światowej uratowała ok. 2500 żydowskich dzieci. Proponują, aby w Słupsku została patronem jednego z miejskich parków. Dyskusja na ten temat już rozpoczęła się w komisjach rady miejskiej.

Jak się dowiedzieliśmy, radni PO podjęli wniosek, który trafił do biura rady miejskiej, a zgłosiła go grupa mieszkańców.

- Zdajemy sobie sprawę z zasług pani Sendlerowej, która była bardzo odważną kobietą i w czasie wojny nie wahała się narażać życia, aby uratować najczęściej bezbronne dzieci żydowskie. Gdyby nie jej pomoc, to pewnie większość z nich nie przeżyłaby wojny - uważa radna Anna Rożek,



Park przy ul. Wazów nie jest zbyt duży, ale niewątpliwie cieszy mieszkańców tego rejonu miasta

przewodnicząca Komisji Porządku Publicznego i Planowania Przestrzennego.

W tym tygodniu tą sprawą zajmowała się kierowana przez nią komisja. Jej członkowie, także radni PiS, poparli wniosek radnych PO. To otwiera drogę do dalszego procedowania sprawy nadania imienia Ireny Sendlerowej parkowi przy ul. Wazów, który do tej pory nie ma swojego patrona. Nie jest wykluczone, że stosowna uchwała pojawi się w programie marcowej sesji Rady Miejskiej w Słupsku.

Irena Sendlerowa już raz była uhonorowana w Słupsku, gdy jej imię w wyniku wyboru uczniów otrzymało Gimnazjum nr 6, które właśnie kończy działalność w strukturze IV LO.

Przypomnijmy: Irena Stanisława Sendlerowa była działaczką społeczną i charytatywną, członkinią PPS i kierowniczką referatu dziecięcego Rady Pomocy Żydom („Żegoty”). Za swoje działania na rzecz dzieci żydowskich została Sprawiedliwą wśród Narodów Świata i damą Orderu Orła Białego. ©©

REKLAMA

Zarząd Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Janusza Korczaka w Słupsku Sp. z o.o. informuje, że zmianie ulega jedno z miejsc udzielania świadczeń w zakresie Nocnej Opieki Chorych w Słupsku.

Od 1 marca Nocna Opieka Chorych nie będzie działać w gabinecie Lekarza Domowego przy ulicy Kołtątaja 31, w zamian uruchomiony zostanie dodatkowy gabinet lekarski w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Janusza Korczaka w Słupsku przy ul. Hubalczyków 1.

Świadczenia udzielane będą w dwóch gabinetach nr 14 oraz 30 na parterze szpitala w poradniach specjalistycznych tuż przy głównym wejściu do szpitala.

Pozostałe punkty Nocnej Opieki Chorych nie ulegają zmianie.

Będą to:

- punkt Nocnej Opieki Chorych w Ustce przy ul. Mickiewicza 12
- punkt w NZOZ w Kobylnicy przy ul. Główniej 54 a.

Zgłoszenia w zakresie wyjazdowej opieki medycznej przyjmowane będą pod numerem telefonu 59 846 04 90 lub 59 846 01 02.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. J. Korczaka w Słupsku Sp. z o.o.,
ul. Hubalczyków 1, 76-200 Słupsk,
www.szpital.slupsk.pl. Jednostka Samorządu Województwa Pomorskiego,
KRS 0000565090 Sąd Rejonowy Gdańsk-Północ w Gdańsku,
VIII Wydział Gospodarczy,
NIP: 839-31-79-849, REGON: 770901511,
Kapitał zakładowy spółki: 160 000 000 zł



008148075

Startuje „Laur Piękna 2018”. Ciągłe możesz zgłosić ulubiony salon fryzjerski i fryzjera

Plebiscyt

Anna Zawisłak

anna.zawislak@polskapress.pl

W dzisiejszym świecie piękno, uroda, zgrabne ciało jest ważne i chcąc nie chcąc zwracamy uwagę na to coraz mocniej. Wiele zabiegów i najnowszych technologii oraz kosmetyków najlepszej jakości znajduje się w zasięgu naszej ręki, a i my coraz śmielej po nie sięgamy i korzystamy z nowinek.

Masz ulubiony salon kosmetyczny? Od lat korzystasz z usług zaufanej fryzjerki? Cenisz swojego trenera fitness? Już dziś koniecznie zgłoś ich do kolejnej edycji plebiscytu, który wyróżnia najpopularniejszych z branży beauty. Jak co roku na wiosnę rozpoczynamy plebiscyt, który pokazuje, docenia i wskazuje trendy w świecie urody. Tym razem rozumiemy to znacznie szerzej. Jak w latach ubiegłych wyróżnimy salony fryzjerskie, salony urody, studio fitness oraz konkretne osoby: fryzjera, kosmetyczkę i instruktora fitness, ale dodatkowo



Na laureatów czekają nagrody, m.in. weekend SPA, kampanie reklamowe, zaproszenia na koncert, wideoprezentacje z kampanią w mediach społecznościowych

otwieramy nowe kategorie, tak więc będziemy mogli wyróżnić stylistkę paznokci, masażystę oraz SPA.

Aby zgłosić kandydata, na leży wypełnić ankietę na gp24.pl/uroda. Na zgłoszenia czekamy do 27 lutego. Głosowanie w plebiscycie przebiegać będzie dwuetapowo. Pierwszy, powiatowy etap

Zgłoś swój ulubiony salon i osobę, którą wyjątkowo cenisz. Na zgłoszenia czekamy do 6 marca na gp24.pl/uroda

rozpoczynamy 2 marca i potrwa on do 27 marca. Przypominamy, aby uruchomić kategorię, musimy uzyskać co najmniej sześć zgłoszeń z danego powiatu. Drugi - regionalny etap, do którego wejdą osoby i miejsca, które zajmą pierwszą pozycję w swoim powiecie, rozpocznie się 29 marca i zakończy 13 kwietnia. ©©

Nowa metoda osłabia dokuczliwość żylaków i pajęczków

NATURALNA ULGA DLA NÓG!

ZMNIEJSZ WIDOCZNOŚĆ ŻYLAKÓW

Innowacyjna metoda pozwala zmniejszyć widoczność żylaków i nieestetycznych pajęczków u każdego, kto ją przetestuje. Działa w pełni naturalnie - łagodzi uczucie ciężkich nóg i pomaga w przywróceniu im zdrowego wyglądu. Jak to możliwe?



Mark Thorins,
specjalista ds. flebologii

Do Polski dotarła kuracja, która może naturalnie poprawić wygląd nóg i zmniejszyć dyskomfort związany z występowaniem zakrzepów żylnych. Dzięki unikalnej formule możliwe jest zmniejszenie widoczności szpecących zmian na łydkach i udach już w kilka tygodni. Ekspert wyjaśnia:

„Wzmocnienie ścian żylnych i przywrócenie prawidłowego krążenia krwi - a w efekcie zmniejszenie widoczności żylaków - jest możliwe w mniej niż miesiąc. Ludzki organizm jest w stanie uporać się z gojeniem ran, a nawet zwalczaniem jednostek nowotworowych. Naczynia krwionośne także potrafią się regenerować. Pod warunkiem, że nieco wspomogemy naturę i wzmocnimy delikatną strukturę układu krwionośnego.”

Jak to działa?

Fenomen nowatorskiej formuły polega na unikalnym połączeniu starannie wyselekcjonowanych substancji, które poza korzystnym wpływem na naczynia krwionośne, mają także właściwości zmniejszające obrzęki i poprawiające wydajność zastawek żylnych. To dlatego już po kilkunastu dniach kuracji większość osób może odczuć zmniejszenie dyskomfortu i uczucia „ciężkich nóg”, a także zauważyć poprawę koloru skóry na łydkach i udach. Regularne stosowanie innowacyjnego preparatu pomaga:

- Zmniejszyć widoczność żylaków
- Zatuszować nieestetyczne „pajęczki”
- Złagodzić dyskomfort i uczucie ciężkich nóg

„Żylaki nie muszą uprzykrzać życia!”

Grono osób zadowolonych z działania preparatu wciąż się powiększa. Szacuje się, że w wyniku kuracji widoczność żylaków może zmniejszyć się nawet o kilkadziesiąt procent, a pajęczki mogą ulec częściowemu zatuszowaniu nawet po kilku dniach. Wśród osób, które dzięki nowej metodzie poprawiły wygląd swoich nóg, jest pani Danuta:



„Pajęczki i żylaki oszpecały mnie od 1,5 roku. Na szczęście za namową przyjaciółki zaczęłam stosować Varisept. Pomógł mi zmniejszyć widoczność szpecących zmian, skóra na nogach stała się nieco gładzsza, ma ładniejszy kolor. W kilka tygodni można znacznie poprawić wygląd swoich nóg! Z całego serca polecam”.

Danuta B., 52 lata

Odstłoń piękne, zdrowe nogi

Skrzepy przylegające do ścian żył to nic innego jak bariery, które utrudniają swobodny przepływ krwi. Gdy zostają rozbite, krew w naczyniach krwionośnych zaczyna krążyć sprawniej, a ściany żył i tętnic mogą wrócić do pierwotnego kształtu. Poprawa krążenia może przynieść szybką ulgę, a także wpłynąć na poprawę wyglądu nóg. Aż 97% osób po kuracji deklaruje, że wraz ze zmniejszeniem widoczności żylaków pozbywają się kompleksów i uczucia skrępowania, a większość z nich kontynuuje przyjmowanie preparatu profilaktycznie, by zminimalizować ryzyko wystąpienia nieestetycznych zmian w przyszłości.

„Gdy na moich nogach zaczęły przebijać się nieestetyczne, pogrubione żyły, od razu zgłosiłem się do specjalisty. Polecono mi Varisept i to był strzał w dziesiątkę. Istniejące żylaki zmniejszyły się z dnia na dzień, a pajęczki i owrzodzenia zniknęły, zanim rozwinęły się w coś poważniejszego. Szybka ulga, złagodzenie obrzęków i ochrona przed powikłaniami - polecam”.

Heta, 64 lata



9/10
OSÓB POTWIERDZA
SKUTECZNOŚĆ

Zdjęcie dokumentuje efekty kuracji innowacyjną metodą. Napięcie żył zostało zmniejszone, dzięki czemu żylaki są mniej widoczne.

Żylaki pod lupą

Rujną poczucie atrakcyjności, powodują dyskomfort i ból, a do tego stanowią poważne zagrożenie dla zdrowia – niestety zatęśniają żyły pojawiają się u coraz młodszych kobiet i mężczyzn. Nowa metoda może pomóc w łagodzeniu nieestetycznych defektów – i to bez względu na ich przyczynę. Eksperti przekonują, że nie ma znaczenia, czy żylaki pojawiły się 10 lat temu, czy dopiero kilka miesięcy temu. Nieważne również, czy dolegliwości zostały odziedziczone genetycznie, są wynikiem otyłości, niezdrowej diety, noszenia obcisłych ubrań czy wysokich szpilek. W każdym przypadku **widoczność żylaków można zmniejszyć**, a dyskomfort złagodzić!



Perfekcyjne nogi bez skazy

„Od wielu lat męczyłam się z żylakami na nogach. Właściwie zaakceptowałam już, że będę musiała z nimi żyć i ukrywać je pod długimi spodniami nawet latem. Całe szczęście, że natrafiłam na Varisept. Po pełnej kuracji żylaki są mniej widoczne, a dyskomfort został złagodzony. Lepiej bym sobie tego nie wymarzyła. Oczywiście kurację zamierzam kontynuować, choćby profilaktycznie”.

Iwona T., 41 lat

Naturalne wsparcie dla nóg

Innowacyjny preparat pomaga zmniejszać widoczność żylaków i pajęczków, a do tego łagodzi wrażenie ciężkich nóg i poprawia ich wygląd. Nic dziwnego, że zyskuje coraz większą popularność w całej Europie. W Polsce kupić go można wyłącznie w sprzedaży telefonicznej. Producent przygotował specjalną pulę opakowań limitowanych dla 120 klientów, którzy zgłoszą się jako pierwsi.

SPECJALNA PROMOCJA

87zł
317zł

Tylko dla 120 pierwszych osób!

By otrzymać oryginalny preparat **ze zniżką -70%**, zadzwoń:



54 426 00 48

pon. - pt. 8.00 - 20.00, sob. - nd. 9.00 - 20.00

Oferta ważna do **12.03.2018**

Liczba opakowań jest ograniczona!

VARISEPT



Prezydent Tarnobrzega obawiał się prowokacji

Tarnobrzeg, Warszawa
Marcin Radzimowski
marcin.radzimowski@polskapress.pl

Podczas czwartkowego briefingu prasowego przedstawiciele władz Tarnobrzega odnieśli się do sprawy zatrzymania prezydenta miasta przez CBA.

W czwartek przed południem Prokuratura Krajowa poinformowała, że: „Grzegorz K. został zatrzymany w związku z tym, iż pełniąc funkcję publiczną zażądał od tarnobrzezkiego przedsiębiorcy korzyści majątkowej w kwocie 20 tysięcy złotych. Żądanie to zostało sformułowane w związku z opracowywanymi przez urząd miasta zmianami w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, które miały uwzględnić oczekiwania przedsiębiorcy”. Wczoraj był przesłuchiwany i po południu miał usłyszeć zarzuty.

Podczas zwołanego w Tarnobrzegu briefingu do sprawy odniosła się Jolanta Kociuba, naczelnik Wydziału Edukacji, Promocji i Kultury, opowiadając o środowiskowych wydarzeniach.

- W momencie, kiedy czterech panów z CBA wkroczyło do sekretariatu, prezydent był poza gabinetem, stał w sekretariacie z dwiema osobami - mówiła Kociuba. - Drzwi do gabinetu były otwarte i nie było w nim w tym czasie nikogo.

Wiadomo, że tego dnia prezydenta odwiedziły pojedyncze osoby, między innymi tarnobrzezki radny, a zarazem przedsiębiorca. Dopytywana potwier-

dziła, że chodzi o Dariusza Kołka (Platforma Obywatelska). To by identyfikowało radnego jako osobę, która miałaby przekazać łapówkę. Prokuratura informuje bowiem, że chodzi o tarnobrzezkiego przedsiębiorcę.

Jolanta Kociuba mówiła też, że odkąd prezydent rozpoczął w Mokrzyzowie (osiedle Tarnobrzega) budowę domu, CBA skrupulatnie zaczęło sprawdzać wszystko, co związane z budową - procedury, kredyt, umowy, dochody majątkowe, stan budowy domu.

- Prezydent był świadomy tego, że służby przyglądają się cały czas jego działaniom - mówiła Kociuba. - Miesiąc temu na operatywie z udziałem naczelników prezydent powiedział, że obawia się i spodziewa się prowokacji. Zwrócił uwagę wszystkim, żeby byli bardzo ostrożni, na biurze podawczym żeby przyglądali się petentom, otwierali koperty i zwracali uwagę na to, co petenci przyniosą. Więc dziwnym się wydaje, żeby prezydent w tym czasie negocjował łapówkę.

Czego miałyby dotyczyć te łapówki? - Po dokumentach, które zostały zabezpieczone, można się domyślać, że chodzi o plan zagospodarowania przestrzennego osiedla Mokrzyzów. Dzisiaj miała być procedowana uchwała nad planem zagospodarowania pod galerię - mówiła Jolanta Kociuba.

Właścicielem terenu, na którym ma powstać galeria, jest radny i zarazem znany w mieście przedsiębiorca. W czwartek nie odbierał telefonów. ©

Polsce grożą kary za smog. Rząd ma pomysł, jak z nim walczyć

Warszawa
Jakub Oworuszko
jakub.oworuszko@polskapress.pl

Polska naruszyła unijne prawo w kwestii jakości powietrza - brzmi wyrok europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Grożą nam ogromne kary finansowe. Rząd chce ich uniknąć, dlatego zapowiedział program termomodernizacji budynków mieszkalnych.

Jak wynika z raportu WHO, 32 na 50 najbardziej zanieczyszczonych miast Unii Europejskiej jest w Polsce. Najgorzej jest na Śląsku i w Małopolsce. Problem nie dotyczy tylko dużych aglomeracji, takich jak krakowska, ale również mniejszych miejscowości. W okresie jesienno-zimowym nie ma tygodnia, by normy jakości powietrza nie zostały przekroczone w różnych częściach kraju. Według różnych szacunków z powodu zanieczyszczonego powietrza umiera rocznie ponad 40 tys. Polaków.

O problemie mówią zarówno społecznicy, lekarze, jak i politycy. Temat poruszył nawet w swoim exposé premier Mateusz Morawiecki. - Walka o czyste powietrze jest jednym z priorytetów rządu - mówił. Teraz przyszedł czas na konkrety.

- Ruszamy z programem termomodernizacji, który ma na celu zmniejszenie zanieczyszczeń, a jednocześnie zwiększenie możliwości ogrzewania domów przez wszystkich naszych



Główną przyczyną smogu jest tzw. niska emisja, czyli wydzielanie pyłów i gazów z kotłowni oraz domowych pieców

Nikt nie chce zapamiętać czasów smogu, nieczystego powietrza poprzez dzieci chodzące z maseczkami na twarzy

Premier Mateusz Morawiecki

obywateli, zwłaszcza tam, gdzie powietrze nie jest czyste - zapowiedział w czwartek szef rządu. - Dzisiaj zaczynamy walkę o czyste paliwo, o lepsze piece, ale zwłaszcza o nasze cieplejsze domy poprzez szeroko zakrojony ogólnopolski program ocieplania budynków, po to aby w domach było cieplej, a wokół nas było czyste powietrze - wyjaśniał. Premier przywołał przy-

kład, z którego wynika, że do ogrzania domu jednorodzinnego potrzeba w sezonie średnio czterech - pięciu ton węgla, a po jego ociepleniu - o połowę mniej.

Rządowy program będzie miał swój pilotaż w 22 gminach, m.in. w małopolskiej Skawinie. Od czerwca do września ma tam zostać ocieplonych 20 domów jednorodzinnych, a w ciągu najbliższych trzech lat - ok. 1 tys. z 6 tys. na terenie gminy. Projekt ma być w 70 proc. finansowany ze środków rządowych, a w 30 proc. - z budżetu samorządu. Cały pilotaż obejmie ok. 15-16 tys. domów, które zamieszkuje 770 tys. osób. Program będzie kosztował około 750 mln zł.

Z zapowiedzi wiceministra przedsiębiorczości i technologii

Piotra Woźnego wynika, że cały program ma zakończyć się za dziewięć lat, czyli, jak zaznaczył Woźny, na koniec trzeciej kadencji PiS. - Tak, aby z końcem 2027 r. móc powiedzieć, że udało się nam przywrócić wszystkim Polakom możliwość oddychania pełną piersią i czystym powietrzem - podsumował wiceminister.

Program nieprzypadkowo został ogłoszony właśnie w czwartek. Tego samego dnia Trybunał Sprawiedliwości UE stwierdził, że Polska w latach 2007-2015 nie spełniała unijnych norm dotyczących stężenia w powietrzu pyłów PM10. Negatywny dla Polski wyrok Trybunału Sprawiedliwości nie oznacza, że nałożone zostaną na nią kary. Jeśli jednak jakość powietrza nie ulegnie poprawie, to w ciągu dwóch - czterech lat Komisja Europejska może złożyć wniosek o ukaranie Polski. Kara ta może wynosić od kilku do kilkuset tysięcy euro dziennie, łącznie może to być nawet 4 mld zł.

Ministerstwo Środowiska zapowiada, że działania naprawcze są podejmowane i przypomina o trwającym programie „Czyste powietrze” (m.in. obniżenie stawek za pobór energii elektrycznej) czy wyznaczonych w ubiegłym roku normach jakości dla pieców. W najbliższych tygodniach zostaną opublikowane długo oczekiwane normy dla paliw spalanych w piecach. ©

W POLITYCE

Gdańsk
Wałęsa do Adamowicza: Adamie, nie rób rozłamu
Apeluję do mojego przyjaciela Pawła Adamowicza, by podporządkował się sugestiom, słuchał swojej partii i nie robił rozłamu. Jest moim przyjacielem i będzie, będą go wspierał, ale niech nie robi podobnych układów, bo to nie służy porozumieniu - powiedział Lech Wałęsa, komentując decyzję Pawła Adamowicza o ponownym starcie w wyborach na prezydenta Gdańska. (KR7)

Ślupsk
Robert Biedroń powalczy o drugą kadencję
Robert Biedroń potwierdził w Radiu Zet, że w najbliższych wyborach samorządowych powalczy o drugą kadencję prezydenta Ślupska. Były poseł stwierdził, że nie myśli w tej chwili o stanowisku prezydenta Warszawy, choć jest przekonany, że uzyskałby w stolicy wysokie poparcie. - Ślupsk jest najważniejszy - dodał. (KR7)

Warszawa
Hermeliński: Pieniądze na wybory muszą być
Według Krajowego Biura Wyborczego w budżecie brakuje obecnie 605 mln zł na przeprowadzenie wyborów i referendum w najbliższym czasie. - Nie wyobrażam sobie, żeby tych pieniędzy nie było. Muszą się znaleźć - powiedział przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej Wojciech Hermeliński w TVN24. (KR7)

Warszawa
USA sugeruje zmiany w ustawie o IPN
Nie możemy reagować na każdy film, który pojawi się w sieci - tak przygotowane przez żydowską fundację w USA wideo mówiące o „polskim Holokaulście” skomentował minister spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz w Polskim Radiu. Szef MSZ poinformował również, że Stany Zjednoczone zwróciły się do rządu z pewnymi sugestiami dotyczącymi interpretacji nowelizacji ustawy o IPN. (KR7)

Warszawa
Kaczyński rozmawiał z Gowinem o Ustawie 2.0
Wicepremier Jarosław Gowin spotkał się z Jarosławem Kaczyńskim, by rozmawiać o Konstytucji dla Nauki, czyli przygotowanej przez Gowina ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Szef resortu nauki był w ostatnim czasie krytykowany za ten projekt. - Spotkanie przebiegło w życzliwej i twórczej atmosferze. Pojawiła się pewna różnica zdań, ale to naturalne - poinformował Gowin. (KR7)

Warszawa
Fuzja Orlenu i Lotosu? Morawiecki jest za
Potencjalna fuzja PKN Orlen i Grupy Lotos pomogłaby w budowie skali i ekspansji polskiego kapitału - powiedział premier Mateusz Morawiecki w rozmowie z agencją Bloomberg. Szef polskiego rządu dodał jednak, że decyzja w tej sprawie nie zależy od niego. - Nie jestem od tego, żeby komukolwiek mówić, kto i z kim powinien się łączyć. To prerogatywa rad nadzorczych i zarządów. Ale skala jest ważna - stwierdził. (KR7)

REKLAMA

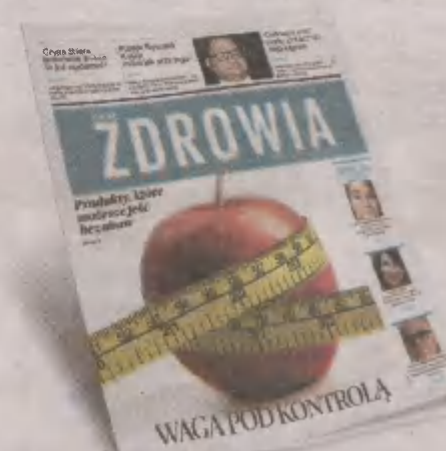
048081855

Już w **środe** nowy dodatek

Strona Zdrowia

a w nim:

- wszystko o zdrowym odżywianiu
- jak rozpoznać pierwsze objawy grypy
- fachowe porady ekspertów medycyny



Lajkować czy nie lajkować?
Jak sobie radzić z lękiem.

str. 10

Dlaczego polskie szkoły nie
zwiedzają Auschwitz?

str. 16-17

Jakub Gierszał: Cieszę się, że
ktoś mnie zauważył

str. 18

magazyn



FOT. MATYJASZ PRAJSZAK

Polsko-brytyjska produkcja „Twój Vincent” w reżyserii Doroty Kobieli i Hugh Welchmana została nominowana do Oscara w kategorii najlepszy pełnometrażowy film animowany

Gala wręczenia Oscarów 2018

Jubileuszowa 90. noc Oscarowa odbędzie się w niedzielę, 4 marca, w Dolby Theatre w Hollywood. Komu przypadną prestiżowe nagrody Amerykańskiej Akademii Filmowej? Wśród kandydatów jest polski film „Twój Vincent”. str. 20-21

Lajkować czy nie lajkować na fejsie i jak radzić sobie z natłokiem informacji

Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl



Rozmowa z profesorem Leszkiem Mellibrudą.

Napisał pan książkę o lęku. Dlaczego akurat o lęku?

Lęk towarzyszy nam niemal na każdym kroku. Wiele decyzji życiowych podsztych jest lękiem. Nie wiemy, że kierowani jesteśmy lękiem, nie rozpoznajemy tego. Potem inaczej je nazywamy i przyklejamy do swoich decyzji zupełnie inne motywacje.

Czego najczęściej dzisiaj boją się Polacy?

Rzeczywiście są lęki specyficzne dla Polaków. Z jednej strony wiążą się z naszą historią, tradycją i przeszłością, a z drugiej - z teraźniejszością, głównie z tym, co się nazywa klimatem społecznym, a w nim bardzo często dominuje poczucie zagrożenia. A zagrożenie to nic innego jak lęk o coś - czyli lęk o to, jak będzie wyglądała przyszłość, jakie będzie jutro. Tych lęków jest naprawdę dużo. Ktoś policzył, że jest ich ponad 2 tys.

A lęki uniwersalne, na przykład o zdrowie, o rodzinę. Czy z takimi lękami powinniśmy walczyć?

Walczyć? Niekoniecznie. Bo tam gdzie toczy się walka, bitwa, tam muszą być przegrani, nie tylko wygrani. Natomiast z opanowaniem lęku bardziej chodzi o to, aby nabrać specyficznego stosunku do siebie i swoich emocji. Lęk tymczasem nie jest wrogiem. Jest raczej emocją mobilizującą. Poza tym lęk nie istnieje obiektywnie. Lęk jest w nas, jest produktem ubocznym naszych przeświadczeń, nawyków i stereotypów. Stąd też lepszym podejściem do lęku jest zdziwienie i ciekawość.

Jak?

Uświadomić sobie, że nie to, że sobie nie radzimy z lękiem a raczej z jego skutkami. Przecież my nie tyle nie dajemy sobie rady z lękiem, co sami ze sobą. A to znaczy, że pewne nasze nawyki i odruchy dominują. Trzeba raczej nauczyć się sposobu reagowania na lęk. Lepiej w takim wypadku stary nawyk zastąpić nowym.



Prof. Leszek Mellibruda wydał właśnie nową książkę o lęku. Radzi aby się z tymi lękami mierzyć i zamienić je w ciekawość

Małe dzieci też mają w sobie lęki. Skąd? Jak im pomóc radzić sobie z lękiem?

Wszystko zaczyna się w dzieciństwie. Mamy w sobie mnóstwo przesądów na temat lęków dziecięcych. Są na ten temat badania, które na przykład dyskutują z przeświadczeniem, że dzieci boją się ciemności. Badania pokazują, że rzeczywiście niektóre dzieci boją się ciemności, bo w ciemności przeżywają strach. Ale on jest związany z jakimś gwałtownym bodźcem - na przykład hałasem, trzaskającymi drzwiami a nawet z lękiem samych rodziców przed ciemnością. Czynnikiem, które uczą dzieci bania się ciemności jest kilka. Bo nieprawdą jest, że dzieci przychodzą na świat z lękiem przed ciemnością. One się tego lęku uczą. Uczą się na bazie strachu. A strach i lęk to dwa różne stany. Bo strach jest biologicznym odruchem, a lęku się uczymy.

I to od rodziców?

Tak, ale nie tylko. Często jest to asocjacja powiązania strachu i tego, co dzieje się później.

Czyli?

Małe dziecko też myśli, choć nie potrafi tego powiedzieć. Ulega pewnym reakcjom. Na dowód tego jest mnóstwo eksperymentów. Choćby takie, że już siedmioletnie dziecko uwarunkowuje się na opakowanie pożywienia w butelce.

W jaki sposób?

Okazuje się, że do lekarzy pediatrów przychodzą matki i skarżą się, że dziecko nie chce jeść nowego pokarmu. Matki myślą, że ten nowy pokarm jest niedobry. Tymczasem dziecko siedmioletnie dokładnie obserwuje z jakiego pudełka matka nalewa ten pokarm. Przeszkadza mu, że na tym nowym opakowaniu nie ma na przykład jakiegoś znaku firmowego,

do którego przez ostatnie siedem miesięcy się przyzwyczaił. Zmiana opakowania może być więc źródłem niestrawności. A to dowodzi jak silne mogą być nieświadome asocjacje i skojarzenia wzrokowe, które mogą budzić reakcje protestu.

A czy jest też lęk związany z płcią?

Istnieją różnice związane z płcią. One przede wszystkim dotyczą źródeł i ekspresji lęku. U kobiet źródła są często obciążone czynnikami kulturowymi, które wiążą się z tradycyjnym stosunkiem do płci żeńskiej. W tej chwili obserwujemy rewolucję mentalną, która dotyczy właśnie relacji płci między sobą. Chodzi w niej także o to, aby obniżyć poziom nasilenia lęków, jakie wiążą się z płcią, a więc dotyczą tego w jaki sposób rozumiemy bycie mężczyzną czy kobietą.

Na przykład?

Uważa się często, że kobiecie coś musi, bo to wynika z jej roli społecznej - musi być uległa, musi się podporządkować i musi wykonywać czynności, jakie tradycyjnie wynikają z jej roli jako kobiety. Jeśli przestaniemy tak o kobiecie myśleć, łatwiej jej będzie wyciszyć i wyeliminować lęki.

Czego boją się mężczyźni?

U mężczyzn lęki wiążą się z rywalizacją, czyli „nie jestem równie dobry”, „nie jestem najlepszy”, „nie jestem wystarczająco silny”.

Pisze pan też o nowych lękach, charakterystycznych dla naszych czasów - na przykład o lęku związanym z mediami społecznościowymi.

Tak, to nowe lęki. Przyniósł je postęp. I co ciekawe, te lęki są związane z obawą braku natychmiastowego dostępu do informacji. To całkiem nowe zjawisko, które powstało w związku z upowszechnianiem się mediów społecznościowych, stron internetowych, maili. Ma już nawet swoją nazwę - FOMO.

To paradoks. Z jednej strony nasz mózg nie radzi sobie z dużą liczbą informacji, a z drugiej strony boimy się, że nie będziemy mogli z nich korzystać.

Tak już jest. Żyjemy w czasach sprzeczności. Opisali już

je Philip Kotler i John Caslione. Piszą, że my teraz mamy często do czynienia ze sprzecznymi informacjami, ze sprzecznymi postawami, które mówią o sprzecznych motywach ludzi. Mamy także sprzeczności w sobie (bywa, że nie rozpoznane) typu „chciałabym a boję się”. Dla wielu osób nawet wytrenowanych intelektualnie w przyczynowo-skutkowym myśleniu, powoduje to pogłębianie się różnego typu lęków i braku pewności siebie.

Jak sobie z tym radzić?

Ludzie już wiedzą, że czasami trzeba uciec od natłoku informacji. Nie wiedzą natomiast o tym, że aby się zresetować, wyciszyć nasz mózg, potrzeba nam od 48 godzin do 72 godzin. Eksperymenty, jakie przeprowadzono, pokazały, że nasz mózg wyciszy się i już podświadomie nie czeka na jakąś wiadomość dopiero trzeciego dnia.

Ale już w tej chwili jesteśmy zasypywani informacjami. Myślę, że informacja będzie coraz więcej. To znaczy, że my się będziemy wkrótce jeszcze bardziej bać?

To zależy. Niektórzy z nas zaakceptują fakt jeszcze większej liczby informacji, zaakceptują, że żyją w pośpiechu i wielkim natłoku. I to nie oznacza, że będzie w nich ten lęk narastał. Ponieważ większa część naszych reakcji przebiega poza naszą wolą i świadomością. Te osoby nabiorą nowych odruchów, wytłumaczą sobie, że nie wszystko i nie zawsze będą w stanie od razu zrozumieć i opanować. Natomiast dzięki tym lękom może się u nich wzbudzić większa ciekawość. A ciekawość to jest stan z jakim przychodzimy na świat. Ta ciekawość może spowodować, że zadadzą sobie pytanie, czy się tego lękają, czy coś ich naprawdę przestraszyło.

Pisze pan także o lajkach na Facebooku. Czy te lajki są niebezpieczne?

Dla niektórych tak, a dla innych śmieszne. Niebezpieczne są dla tych, którzy nadają im podobną rangę, odnosząc się do relacji w realu. Dla wielu lajki są takimi psychicznymi „głaskami” poprawiającymi ich samoocenę. Im mają więcej lajków, to poczu-

cie wartości wzrasta, innym to poczucie wartości ugruntowuje. To może być zarówno dobre jak i złe. Należy się obawiać sytuacji, że tego typu opinie o nas samych mogą wstrząsnąć naszym poczuciem wartości. W tym wypadku powinien to być sygnał ostrzegawczy, który mówi „weź się za siebie”.

To lajkować czy nie lajkować?

Myślę, że to lajkowanie jest pewnym rytuałem. Ono mówi o tym, jak zalajkuje to nie tylko wyrażam aprobatę, ale mówię też „hej, jestem po drugiej stronie, jestem z tobą”. Lajkowanie jest jedną z form komunikowania się na odległość, ale też jest źródłem takich współczesnych omamów emocjonalnych, które mówią, że jest wszystko ok. A to ok. czasami dużo więcej oznacza niż tylko samo ok. To lajkowanie jest jednym z procesów, które w tej chwili przetwarzają się przez nasze mózgi o wiele głębiej niż sobie zdajemy sprawę. Badania pokazały na przykład, że nasze mózgi reagują na pokazaną uśmiechniętą

Należy mieć świadomość, że żyjemy w świecie ułud. To są złudzenia, które ułatwiają poruszanie się po świecie.

bużkę w taki sam sposób, jak byśmy patrzyli na rzeczywistość uśmiechniętą twarz. A to znaczy, że nasze mózgi już w tej chwili zaczynają podlegać pewnym przeobrażeniom. Okazuje się, że informacja graficzna jest odbierana przez mózg jako informacja emocjonalna.

W konsekwencji to może być taką uludą?

Świat jest uludą. Mamy tylko wrażenie, że kontrolujemy świat. Nie mamy świadomości, że widzimy tylko fragmenty. Mamy złudzenie, że świat jest taki, jakim go widzimy, czujemy. To nie jest prawda. Świat jest bardziej urozmaicony i skomplikowany. Należy jednak mieć świadomość, że żyjemy w takim świecie ułud. że to są racjonalne, ale złudzenia. Złudzenia, które ułatwiają nam poruszanie się po świecie.

Teraz stać Cię na najlepszą technologię wzmacniania słuchu!

Inteligentny wzmacniacz słuchu. Mały, dyskretny, wygodny oraz cenowo dostępny dla wszystkich.



Niczym nie różni się już pod względem jakości od najlepszych, markowych aparatów słuchowych (w cenie 11-12 tys. zł), a można go otrzymać za udział w klubie rabatowym **za jedyne 137 zł!**

Masz dość tego, że nie słyszysz, co ludzie do Ciebie mówią?

Z inteligentnym wzmacniaczem słuchu:

- ✓ **nie będziesz słyszeć niepotrzebnych szumów i trzasków w tle** (urządzenie w sposób inteligentny wzmacnia dźwięki ważne, a eliminuje zgiełk uliczny i zbędne odgłosy, na przykład szcęk sztućców w restauracji, stukot obcasów, trzask drzwi, gwar rozmów ludzkich czy warkot silnika);
- ✓ **bez problemu usłyszysz mowę ludzką, śpiew, dźwięk radia i telewizora, śpiew ptaków i inne dźwięki przyrody;**
- ✓ **będziesz świetnie rozumieć nawet tych ludzi, którzy mówią cicho i niewyraźnie;**
- ✓ **nareszcie usłyszysz wszystko i wszystkich wokół siebie, nawet z dalszej odległości.**

A wszystko dzięki nowej technologii, która jest 87 razy tańsza od najlepszego i najnowocześniejszego aparatu słuchowego!

Urządzenie wykorzystuje technologię mikrocyfrową najnowszej generacji, dzięki czemu problem niedosłyszenia u wielu ludzi przestaje istnieć. Pan Wojciech z Piły i pani Krystyna z Częstochowy opowiadają o tym, jak inteligentny wzmacniacz słuchu zmienił ich życie:



Krystyna Sz. (58 l.)

„To małe, cudowne urządzenie uratowało mi życie zawodowe!”

„Całe życie pracowałam jako nauczycielka języka polskiego w szkole, dlatego ubytek słuchu w obu uszach zaczął być dla mnie ogromnym problemem. Zaczęłam dopytywać się, co mówią do mnie dzieci, a wiadomo, w klasie często jeden mówi przez drugiego. To cudowne urządzenie uratowało mi życie zawodowe!”



Wojciech G. (51 l.)

„Wstydziłem się i byłem wściekły, bo na tradycyjny aparat nie było mnie stać!”

„Jestem na emeryturze, a niedosłyszeć zacząłem już dawno, może w wieku 40-kilku lat. W końcu przestałem się spotykać z ludźmi, bo ileż można wszystkich pytać: „co? co?”. Męczyłem się, więc coraz częściej udawałem, że słyszę, co mówią, potakiwałem, uśmiechałem się... Wstydziłem się i byłem wściekły, bo na tradycyjny aparat słuchowy nie było mnie stać. Teraz mam ten inteligentny wzmacniacz słuchu. Słyszę wszystko jak dawniej i mogę znów normalnie rozmawiać z ludźmi!”

Jeśli marzysz o tym, by:

- 1) znowu dobrze słyszeć szept, rozmowę, muzykę, telewizję i radio;
- 2) rozumieć wszystkich ludzi, którzy mówią do Ciebie;
- 3) chcesz odzyskać zdolność słyszenia najcichszych i najdalszych dźwięków (którą miałeś w wieku kilku bądź kilkunastu lat), sięgnij po ten idealny, wielowymiarowy, inteligentny wzmacniacz słuchu! To **małe sprytne urządzenie zmieni Twoje życie nie do poznania bez rujnowania Twojego budżetu domowego.**

ile możesz zaoszczędzić?

Zwykły aparat słuchowy to wydatek rzędu od 2 do 12 tysięcy złotych. Do tego dochodzi koszt małych baterii, które można kupić tylko w specjalnych sklepach i trzeba często wymieniać. Na same baterie wydaje się więc w ciągu roku ok. 300-400 zł! Decydując się na inteligentny wzmacniacz słuchu, zaoszczędzisz jednorazowo kilka tysięcy złotych plus kilkaset złotych co roku dzięki dołączonej doń ładowarce!

Jak otrzymać inteligentny wzmacniacz słuchu?

Najnowsza, wykorzystywana w urządzeniu technologia mikrocyfrowa nie jest tania. Ale dzięki specjalnemu dofinansowaniu uczestnictwa w klubie rabatowym ograniczona liczba osób może skorzystać z niego aż o 70% taniej. Inteligentny wzmacniacz słuchu dostępny jest tylko w sprzedaży klubu rabatowego (jego sprzedaż nie jest i nie będzie prowadzona w sklepach). Warto się pośpieszyć, ponieważ ilość urządzeń jest ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń.



Jest tak mały jak moneta 10-groszowa!

Otrzymasz również 5 silikonowych wkładek w 4 rozmiarach, dzięki którym idealnie dopasujesz wzmacniacz do swojego ucha i nie będziesz w ogóle czuć, że masz go w uchu



Ma wbudowany mikroprocesor audialny XV-500, który w sposób inteligentny wzmacnia dźwięki ważne, a eliminuje szum i hałas

Ładuje się łatwo i szybko prądem jak zwykły telefon komórkowy i nie trzeba do niego kupować baterii!



→ Znowu będziesz słyszeć wszystko i wszystkich – jak dawniej!



Z RODZINĄ I PRZYJACIOŁAMI

Zaczniesz znów słyszeć, co mówią do Ciebie i o czym rozmawiają między sobą bliscy Ci ludzie.



W KOŚCIELE

Z łatwością usłyszysz każde słowo księdza, dzięki czemu będziesz uczestniczyć we mszy tak jak kiedyś.



W SKLEPIE, NA POCZCIE

Już nigdy nie będziesz musiał prosić o powtórzenie kwoty do zapłacenia w sklepie, kawiarni, na poczcie.

DOFINANSOWANIE DLA PIERWSZYCH 115 OSÓB!

Pierwszym 115 osobom, które zadzwonią do 26 lutego 2018 r., przysługuje specjalne dofinansowanie! Otrzymasz wówczas INTELIGENTNY WZMACNIACZ SŁUCHU za udział w klubie rabatowym **zamiast za 456 zł, tylko za 137 zł** (przesyłka GRATIS)!

Wejść na: www.pureactivi.com/hearingdevice28

lub zadzwoń: 12 333 58 95

Poniedziałek–piątek 8:00–20:00, sobota i niedziela 9:00–20:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



ginięciem Iwony stał ten sam człowiek? - pytali.

- Wersja ta się nie potwierdziła - mówią policjanci z gdańskiego Archiwum X. - Jednak nadal nie udało się ustalić tożsamości człowieka, którego portret pamięciowy powstał na podstawie zeznań Agnieszki.

Rodzina Izy sugerowała, że zabójca mieszkał w pobliżu. Lub znał dobrze teren. Eksperyment procesowy potwierdził, że sprawca musiał czyhać na dziewczynkę przy krawędzi drogi. Prokurator także uznał za prawdopodobne, że morderca znał ofiarę, wiedział, gdzie mieszka i wcześniej zauważył, iż wyszła z domu wraz z koleżanką. Liczył, że będzie wracać sama.

Gęsta sieć

Sekcja wykazała, że zbrodniarz nie zgwałcił dziecka. Pozostał jednak na ciele dziewczynki swoje nasienie. W razie zatrzymania podejrzanego, byłby to dowód jego winy lub niewinności. Profil DNA zabójcy zarejestrowano w bazie GENOM. Przesłano go też do dziewięciu wyższych uczelni, przygotowujących opinie z zakresu badań biologicznych, z pytaniem, czy się w tych badaniach nie przewinął. Z podobnym pytaniem zwrócono się do wszystkich laboratoriów kryminalistycznych policji. Zewsząd jednak nadchodziły odpowiedzi odmowne.

Pojawił się jeszcze jeden dowód - na ubraniu Izy znaleziono drobinki powłoki malarskiej. - Jedna z wersji śledczych zakładała, że zabójcą mogła być osoba zatrudniona w okolicy, jako pracownik remontowo-budowlany - mówi Jacek Gilewski. - Wątek ten wyeliminowano po przesłuchaniu i przebadaniu DNA osób pracujących przy remontach w dzielnicach. Szukano sprawców wśród znajomych Izy, sąsiadów, osób bezdomnych, pijaków, mieszkających w pobliżu sprawców innych przestępstw seksualnych. Do umorzenia śledztwa w 2013 roku przesłuchano ponad 800 osób.

Śledczy znają nie tylko profil genetyczny sprawcy, ale także dzięki opinii zespołu prof. Wojciecha Branickiego z Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie, wiedzą już, że - z prawdopodobieństwem 94 proc. - jest to mężczyzna o niebieskich oczach. I że ma jasne włosy.

Szukać trzeba dalej

DNA zabójcy Izy jest przechowywane w ZMS w Gdańsku. Będzie można je wykorzystać do kolejnych badań, zawęzających krąg podejrzanych.

Na stronie poświęconej Izcie, bliscy dziewczynki zamieścili cytaty z Ewangelii wg św. Mateusza: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle”. ©©

Na pogrzebie Izy ksiądz, we wzruszającym kazaniu, powiedział, że dziewczynka zginęła śmiercią męczeńską. I, że to, co się stało, powinno być przestrogą

Tragedia małej Izy i tajemniczy morderca o niebieskich oczach



Dorota Abramowicz
d.abramowicz@prasa.gda.pl

Przestępczość

Niebezpieczny morderca może znów zaatakować, dlatego policjanci z Archiwum X w Gdańsku wznawiają dochodzenie w sprawie zabójstwa 13-letniej Izy Strzałkowskiej.

O Izie mówiono: taka energiczna, życzliwa dziewczynka. Grała w piłkę nożną, koszykówkę i unihokeja. Lubiała podróże. W kwietniu tego roku skończyłaby 20 lat.

Iza Strzałkowska została zamordowana 23 sierpnia 2011 roku 300 metrów od rodzinnego domu na gdyńskim osiedlu Dąbrowa. O zabójcy na pewno wiemy tylko tyle, że ma niebieskie oczy.

- Chociaż śledztwo zostało umorzone w czerwcu 2013 roku, to jeszcze nie koniec - mówi Jacek Gilewski z gdańskiego Archiwum X. - Mamy profil DNA zabójcy, nadal go szukamy. Bo jeśli żyje, to nie

można wykluczyć, że znów zaatakuje.

Wróć za godzinę, mamo

Był ciepły, wtorkowy wieczór. Do rozpoczęcia roku szkolnego pozostał tydzień, ale większość dzieci wróciła już z wakacyjnych wyjazdów. Wśród nich także trzynastoletnia Iza. Za kilka dni miała pójść do pierwszej klasy gimnazjum.

Po południu Izę odwiedziła koleżanka Ola. Przyjechała autobusem, Iza wyszła po nią. Potem spotkały się na szkolnym boisku z koleżankami. Około 19.25 zaczęło się zmierzchać i Ola postanowiła wracać. Iza zaproponowała, że odprowadzi ją na przystanek.

Ola zapamiętała, że mama Izy poprosiła, by córka pospieszyła się, by po powrocie wyprowadzić jeszcze psa. A Iza

Ludzie pracujący po drugiej stronie płotu przed godziną 21 słyszeli krzyk „Mamusia, ratuj”. Nie zareagowali, przekonani, że to wyglupy młodych...

obiecała, że najpóźniej za godzinę będzie w domu.

W śledztwie dokładnie zbadano trasę, jaką przeszły dziewczynki. Kamery monitoringu miejskiego zarejestrowały, jak przechodzą przez teren szkoły, nagrały je podczas kupowania słodczy w sklepie „Stokrotka”, a później, po tym jak Ola wsiadła do autobusu, zapisały o godzinie 20.22 obraz Izy idącej w kierunku domu.

Już po zabójstwie jedna z koleżanek zeznała, że Iza bała się wracać do domu najkrótszą, polną drogą przez las, wzdłuż betonowego płotu giełdy rolno-spożywczej.

A jednak wybrała tę trasę.

Mamusi, ratuj!

Zbliżała się godz. 20, Izy jeszcze nie było w domu. Jej mama wzięła psa i wyszła na spacer. Najpierw ruszyła wzdłuż ogrodzenia giełdy, potem skręciła w kierunku pobliskiego stawu.

Nagle zobaczyła przed sobą mężczyznę. - Gdy mnie spostrzegł, zaczął się oddalać. Zachowywał się, jakby chciał ukryć twarz.

Zapamiętała: był krępy, ubrany w biały t-shirt i ciemne spodnie. Wzrost 170-175 cm, włosy dłuższe, ciemny blond

lub szpakowate, jakby zostały „przylizane” do szyi.

Kobieta wróciła do domu. Izy nadal nie było. O 21.30 najpierw wysłała esemesa, potem kolejnego, wreszcie zaczęła wydzwaniać - aż w telefonie Izy wyczerpała się bateria.

Pani Małgorzata wyruszyła na poszukiwania. Najpierw nic nie zauważyła, ale wracając natknęła się na leżący przy krawędzi drogi but Izy. Dwa metry dalej leżała częściowo obnażona dziewczynka. Matka podjęła reanimację. Pomagał jej mąż, przybyły na miejsce policjant, wreszcie załoga karetki pogotowia.

Reanimację przerwano dopiero o 23.55. Iza - jak ustalono podczas sekcji - musiała zginąć ponad trzy godziny wcześniej. Przyczyną zgonu było uduszenie, prawdopodobnie sprawca zaatakował od tyłu, przyduszając przedramieniem szyję dziecka.

Ludzie, pracujący na giełdzie, po drugiej stronie płotu, przed godziną 21 słyszeli krzyk „Mamusia, ratuj”. Nie zareagowali, przekonani, że to wyglupy młodych...

Czekał na nią?

Pogrzeb zgromadził setki mieszkańców Gdyni. Więk-

szość - na apel rodziny - przysłała ubrana na biało. Ksiądz we wzruszającym kazaniu mówił, że Iza zginęła śmiercią męczeńską. I że to, co stało się z dziewczynką, powinno stać się przestrogą dla rodziców, wychowawców, a także dla władz miasta i policji.

Komendant wojewódzkiej policji w Gdańsku uruchomił całonocną infolinię. Telefon dzwonił bez przerwy. Wśród mniej istotnych informacji zwrócono uwagę na zgłoszenie 22-letniej studentki, Agnieszki. Zeznała, że w dniu śmierci Izy, nieopodal miejsca zabójstwa, została zaczepiona przez starszego mężczyznę o krótkich, siwych włosach. - Chodź, poszukamy grzybów - zawołał.

Portret pamięciowy został udostępniony mediom. Rozwieszono go w sklepach, przychodni, firmach. Na policję zgłaszały się kolejne osoby, rozpoznające w „szpakowatym” sąsiada, przechodnia. Niektórzy zauważyli jego podobieństwo do „mężczyzny z ręcznikiem” ze sprawy Iwony Wieczorek. Tego samego, który rankiem 17 lipca 2010 r. szedł za nieodnalezioną do dziś dziewczyną.

Czyżby za zbrodnią popełnioną na Izcie i tajemniczym za-

Już 1507 osób uśmierzyło ból kolan dzięki wynalazkowi prof. T. Bond'a

BÓL kolana rujnował jej życie

W końcu znalazła antidotum!

Jak wyrok zabrzmiało to, co Pani Maryla (67l.) z Konina usłyszała od lekarza: „To jest choroba nieuleczalna, a w Pani przypadku konieczna jest interwencja chirurga, po której i tak nie odzyska Pani dawnej sprawności...”

Choroba przyszła nagle i z zaskoczenia. Ból i kłucie w kolanie nie do wytrzymania, opuchlizna i trudności w chodzeniu. Po wizycie u lekarza i badaniach okazało się, że dopada mnie artretyzm...

Ekspert stwierdził, że stan jest na tyle zaawansowany, że jedyną drogą ratunku może być interwencja chirurgiczna obydwu kolan.

Pani Maryla wspomina: – Byłam totalnie załamana, myślałam, że lekarz mi pomoże, ale to co usłyszałam zabrzmiało dla mnie jak egzekucja! Mam 67l i słyszę od lekarza, że to jest choroba nieuleczalna, że jedyną drogą ratunku jest zabieg chirurgiczny w którym konieczne jest zastąpienie naturalnych elementów, znajdujących się wewnątrz kolan, sztucznymi; metalowymi bądź plastikowymi. Jakby tego było mało, po samym zabiegu, nie dość, że długo nie będę mogła obciążać kolan, to czeka mnie mozolna rehabilitacja pod obserwacją specjalisty, gdzie nie mam pewności czy odzyskam dawną sprawność fizyczną. A tak lubiłam grać z wnuczkami w berka i zawsze kiedy miałam ich pod swoją opieką spędzałam z nimi bardzo aktywnie czas...

„Wróciłam do dawnej sprawności!”

Ja i moja żona uwielbiamy spacerować, widziałem już różnego typu opaski magnetyczne, każda z nich była masywna, ciężka i utrudniała poruszanie się. Magnetoterapia naprawdę działała i dawała rezultaty, problem w tym, że nie mogliśmy nosić magnetycznych opasek ze względu na ich rozmiar. Nie pasowały praktycznie do żadnego typu ubrań, odstawały i co najgorsze, uwierały.

Gdy kupiliśmy opaski biomedyczne o mocach 1000 żona i ja 2000 GS (ze względu na wiek i zwyrodnienie) nie jesteśmy już zmuszeni czekać do lata by założyć krótkie spodenki i walczyć z bólem kolan. Niesamowite, ale ból mijał zaskakująco szybko. Na nowo odzyskiwaliśmy sprawność w kolanach.

„Ból mijał, jak gdybym cofnęła się w czasie, a znowu mogę chodzić jak dawniej!”

Tylko ten, kto ma problemy z poruszaniem i bólem, wie jaki dramat przeżywałam. Każdy ruch sprawiał mi ogromny ból szczególnie o poranku, gdy po nocy próbowałam wstać. Przez reumatyzm ciężko było mi normalnie funkcjonować. Trafiałam na kurację prof. T. Bond'a. Od czasu jej zastosowania ból znacząco się zmniejszył, a ja znowu mogę czuć się jak dawniej – niezależna od najbliższych, samodzielna i SZCZĘŚLIWA!

Byłam się szpitali jak ognia, stwierdziłam, że musi być jakieś inne rozwiązanie. Z pomocą syna zaczęliśmy poszukiwania sposobu na uśmierzenie przewlekłego bólu i uniknięcia zabiegu chirurgicznego. Na początku tykałam różne preparaty, zmieniłam dietę, chodziłam na specjalne naświetlania, zabiegi... Poma-gało na chwilę, ale z czasem niestety kłujący nie do wytrzymania ból wracał w najbardziej niespodziewanym momencie.



prof. Jeff Paley z Collage of Pain w Philadelphii

Kiedy już pod koniec tworzenia tej metody wspierałem swoim doświadczeniem pracę Toma przyświecał nam jeden główny cel – stworzyć kompleksowe rozwiązanie na wszystkie bóle i zwyrodnienia, zarówno te kolanowe jak i biodrowe.

Stymulacja silnych magnesów ferrytowych o niskiej częstotliwości pola magnetycznego powinna znacząco osłabić impulsy bólowe do tego stopnia by uległy złamaniu, a zniszczone wysługa lat włókna mięśniowe oraz chrząstka stawowa rozpoczęły szybki proces ich odbudowy. Ankiety osób, które miały okazję skorzystać z tej metody zanim pojawiła się na Polskim rynku wyraźnie pokazują – To może być jedna z najsukceszniejszych metod walki ze zwyrodnieniami i przewlekłym bólem stawów oraz mięśni.

Mój syn od zawsze interesował się sportem, oglądając któregoś dnia mecz siatkarki zauważyłam, że pod kolanami mają założone dziwne, małe opaski... Pomyślałam – przecież oni ciągle skaczą, trenują nawet po 8-10 h dziennie. Ich stawy, a w szczególności kolana, są cały czas obciążone więc stwierdziłam, że może to mnie uratuje przed interwencją chirurga?

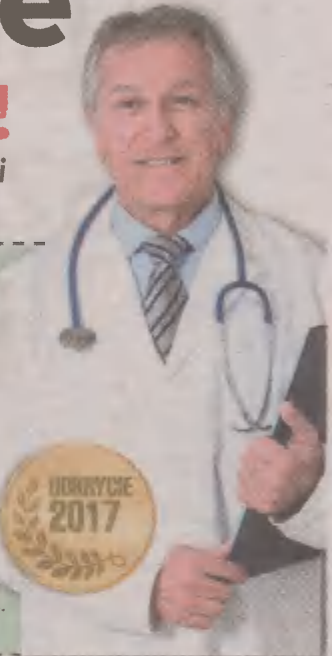
Ból mijał z dnia na dzień

Okazało się, że to, co mieli na nogach, to były takie specjalne amerykańskie opaski magnetyczne. Przez rodzinę w USA zamówiłam dwie pary takich opasek, zaczęliśmy je stosować. Niesamowite – ból mijał, a z dnia na dzień odzyskiwałam dawną sprawność w kolanie. Teraz wraz z mężem na nowo możemy zebrać radość z życia wspólnie spacerując po ukochanych górach!

Ferrytowa opaska magnetyczna została skonstruowana przez prof. Toma Bond'a, specjalistę urazowej medycyny sportowej z Pensylwanii. W sposób naturalny eliminuje ból kolan, odciąża stawy, wzmacnia mięśnie oraz wspiera regenerację tkanek. Poprzez wbudowane aktywne polaryzatory przesyła do wnętrza kolana i biodra łagodzące fale magnetyczne o sile 1000 GS, które osłabiają impulsy bólowe, zwiększają krążenie krwi i pobudzają bioenergetykę komórek. Dzięki temu skutecznie redukują ból kolan. To może być jedna z najbardziej skutecznych metod na odbudowę zniszczonych stawów. **Została przetestowana na wielu osobach, takich jak np. Pani Maryla i Janina, Pan Jan z żoną, prof.: T. Bond i J. Paley (patrz ramki).**

Opaskę zapina się na rzep, w przeciwieństwie od masywnych stabilizatorów ma delikatną i rozciągliwą budowę, przez co mieści się pod praktycznie każdym ubraniem nie uciskając. Nosząc ją przez 6-8 go-

Poświęciłem 27 lat swojego życia ciągle pracując nad znalezieniem zewnętrznego sposobu walki z jak sądzę jednym z najpopularniejszych schorzeń mojej epoki czyli zwyrodnieniom. Sprawdziłem już wszystko; maści, kapsułki – jednak tylko jedna z metod okazała się dla mnie naprawdę skuteczna. Mianowicie – opaski magnetyczne to 90-dniowa kuracja. Codzienna i mozolna praca w końcu pozwoliła mi znaleźć rozwiązanie, które wspomagają leczenie uciążliwych schorzeń układu ruchu. Do mojego gabinetu codziennie zgłaszały się osoby cierpiące na kłujący ból w kolanach czy biodrze. Dziś już wiem, że jest na rynku produkt, który w zdecydowanej większości przypadków pozwala pozbyć się cierpienia raz na zawsze! **Opaski magnetyczne o mocy 2000 Gs dzięki wytwarzanemu polu magnetycznemu mogą usunąć przyczynę stanu zapalnego, ale także stymulują organizm do produkcji najważniejszego – Odpowiedniej ilości mazi stawowej pozwalającej BEZ BÓLU odzyskać dawną sprawność fizyczną!**



Jak otrzymać magnetyczną opaskę prof. Toma Bond'a?

dzin dziennie, w naprawdę krótkim czasie możesz: ● **odzyskać sprawne i silne kolano;** ● **zregenerować chrząstkę stawową;** ● **ZREDUKOWAĆ BÓL i opuchliznę kolan.**

Ferrytowa magnetyczna opaska na kolana otrzymasz tylko w sprzedaży telefonicznej klubu seniora, który zorganizował teraz ogromną promocję.

70% TANIEJ DLA PIERWSZYCH 120 OSÓB!

- Nanoprzestrzenie znajdujące się we włóknach materiału pozwalają skórze oddychać
- Mikrowłókna zapewniają dotarcie niskich częstotliwości pola magnetycznego bezpośrednio do źródeł bólu
- Delikatna i rozciągliwa konstrukcja zapewnia możliwość dopasowania do każdego ciała
- Wykonana z wysokiej jakości przyjemnego i elastycznego materiału neoprenowego



TYLKO do 23 LUTEGO 2018 aż 70% taniej!

Zapięcie na dwa elastyczne rzepy

Silne ferrytowe magnesy o mocy nawet do 2000 GS każdy...

Zostało tylko 214 sztuki

Przewlekłe bóle kolan czy bioder nie pozwalają Ci normalnie żyć?

Trudno Ci wstać rano z łóżka z powodu bólu?

Zastosuj nowatorską przeciwbólową magnetyczną opaskę o mocy 1000 GS (250 h) wspierającą regenerację stawów: kolanowego i biodrowego, by móc odzyskać dawną sprawność ruchową.

- ✓ **BEZ chemii**
- ✓ **BEZ bólu**
- ✓ **BEZ zbędnych kosztów**

Pierwsze 120 osób, które zgłosi się telefonicznie w terminie do **23 LUTEGO 2018 r.** dostanie **70% zniżki!** Oznacza to, że otrzymasz przeciwbólową opaskę biomedyczną za udział w klubie seniora **zamiast za 317 zł, tylko za 97 zł!** (przesyłka **GRATIS!**)

Zadzwoń już dzisiaj: 71 300 38 05

Telefon czynny pon.-pt. 8:00 - 20:00, sob. i niedz. 9:00 - 18:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

Sławomir. Na jego punkcie oszałało pół Polski

Paweł Czyl
p.czyl@polskapress.pl



Rozmowa

W tym roku ma zagrać 300 koncertów. O takiej popularności gwiazdy popu czy rocka mogą tylko marzyć. Polacy oszaleli na punkcie Sławomira. Sławomir Zapala, aktor, wymyślił się wraz z żoną, też aktorką, na nowo i zbierają bogate żniwa.

Właśnie wrócił Pan z żoną z wakacji. Ponoć egzotycznych. Od kiedy możecie sobie pozwolić na takie wyjazdy?

Od kiedy zmądrzeliśmy i nasze zdrowie się o to upomniało. Nie mieliśmy wakacji od sześciu lat, ponieważ bardzo dużo pracowaliśmy. Kochamy to, co robimy, ale projekt „Sławomir” wymaga ogromnie dużo czasu. Żeby dobrze pracować, trzeba jednak odpocząć. Podróżujemy z plecakami na własną rękę i te wakacje wcale nie były drogie. Polecam każdemu takie odkrywanie świata.

Państwa nie było w Polsce, a tu „Super Express” wyliczył, że zarobicie Państwo w tym roku 8,5 mln zł, o 2 mln zł więcej niż Zenek Martyniuk. To prawda?

Te wszystkie wyliczenia mediów są mocno zaniżone. „Sławomir” to wielki sukces na niespotykaną do tej pory w ojczyźnie skalę i każda marka, która się z nami zwiąże, poczuje ten „american dream”.

Te krocie, które mają wpłynąć na Państwa konto, to dzięki 300 koncertom, które macie zamiar zagrać

w tym roku. Większość czasu spędzicie w trasie i na scenie.

Na wszelki wypadek nie zaglądam do kalendarza. Co ważne: gramy koncerty na żywo z całym zespołem. To będzie wymagało od nas dyscypliny i kondycji.

Ponoć bierze Pan za koncert 28 tys. zł. Mimo to nie brakuje chętnych na ich organizowanie. Za co ludzie Pana tak kochają?

Wiesz, że już czwarty raz pytasz mnie o pieniądze? A za dałeś cztery pytania. Odpowiem Ci tak - pieniądze lubią ciszę. A za co nas fani kochają - to już ich musisz zapytać.

Popularności przysporzył Panu występ na „Sylwestrze Marzeń” w Zakopanem. Jak czuł się Pan w towarzystwie gwiazd estrady, np. Maryli Rodowicz?

To było nasze marzenie, żeby „Miłość w Zakopanem” zabrzmiała w zimowej stolicy Polski. Występ w Zakopanem był dla mnie magiczny. Dał fanom na całym świecie ogromną radość i potwierdził naszą pozycję na rynku. Możemy się śmiało mierzyć ze światowymi gwiazdami z Puerto Rico - i z tej konfrontacji wychodzi zwycięsko. Spotkania z legendami polskiej estrady przy takich okazjach są naturalne. Legendy się przyciągają. Najbardziej mnie wzruszyło spotkanie z Krzysztofem Krawczykiem, który nas ucałował po występie i powiedział do mnie i do Kajry: „Dzieci, ciesz się, że wam się jeszcze tak chce”.

Spotkał się Pan kiedyś z lekceważącym traktowaniem przez mainstreamowych artystów?

Nie. Jest respekt. I to z wzajemnością. Z liczbami się nie dyskutuje. Nasz klip na YouTube przekroczył zawrotną sumę 100 milionów wyświetleń.

Brał Pan udział w talent-show „Taniec z gwiazdami” i „Twoja twarz brzmi znajomo”. Jak się Panu spodobał świat polskich celebrytów?

Jestem zadowolony ze swojego życia, dziękuję (śmiech). „Taniec z gwiazdami” był bardzo wymagający. Schudłem po nim osiem kilo. Ale to i tak nic w porównaniu z tym, czego dokonała moja żona Kajra. Kiedy ja występowałem na żywo w piątkowym „Tańcu z gwiazdami”, ona w tym samym czasie urodziła naszego synka, opiekowała się nim, równocześnie przez cały czas trwania programu zajmując się projektem „Sławomir” i wspierając mnie na każdym kroku. Kochanie, jesteś WIELKA. Podobnie było przy „Twoja twarz brzmi znajomo”. Wsparcie Kajry to gwarancja sukcesu. To program, który pokazał, że potrafię śpiewać i mierzyć się z najtrudniejszym repertuarem. A to, że sam Brian May - gitarzysta Queen - docenił mój występ i udostępnił go u siebie na Facebooku i Twitterze, było wisienką na torcie. Napisał do mnie również rodzona siostra Freddiego Marcury'ego - Kaszmira. No, magia! Ale najwięcej radości dał mi występ, podczas którego wcieliłem się w Grzegorza Turnaua. Wygrałem wtedy odcinek.

Niektóre media oskarżają TVP zarządzaną przez PiS, że chce się przypodobać prostemu ludowi i dlatego lansuje disco polo. W tym i Sławomira. Czuje się Pan

Nim został showmanem zagrał w filmach Karol, Człowiek, który został papieżem, 33 sceny z życia, Pod Mocnym Aniołem, Czas honoru, Prawo Agary, Grał w teatrach, m.in.: Na Woli, Bagatela i Studio



piorkiem w grze na politycznej szachownicy?

Jeżeli chodzi o szachy, to jestem zdecydowanie królem (śmiech). Ale wiadomo, że i tak rządzi królowa - czyli Kajra. Polityką się nie zajmuję. Odpowiadam za rozrywkę i chwilę wyluzowania się dla moich fanów. To ludzie, którzy na co dzień ciężko pracują, walczą z szarą rzeczywistością i chcą się po prostu pośmiać i ucieńczyć. Ich uśmiech jest moim oczkiem w głowie. Kiedy publikowaliśmy w kwietniu teledysk do „Miłości w Zakopanem”, powiedzieliśmy, że chcemy na sylwestra wystąpić w stolicy Tatr. I tak by było, nawet w małym góralskim hotelu. Tymczasem Telewizja Polska nas grzecznie zaprosiła, spełniła wszystkie wymagania i warunki. Podobnie dobrą współpracę mamy z Polsatem.

Jakie ma Pan relacje z gwiazdami disco polo? Zazdroszczą sukcesów i kopią dolki, w które może Pan wpaść?

Bardzo się lubię z Zenkiem Martyniukiem, bo to sympatyczny i skromny człowiek. Nasze drogi estradowe często się przecinają. My gramy i śpiewamy zawsze na żywo, a gwiazdy disco polo - nie. My gramy rocka, a oni dance. To nas odróżnia.

Jakie są gwiazdy disco polo?

Prowadziłem największy festiwal muzyki disco polo w Kobylnicy, który pobił wszystkie rekordy oglądalności i frekwencji. To przypadek? (śmiech). Poznałem wszystkich najważniejszych wykonawców tego gatunku. To ludzie skromni, uśmiechnięci, bez nadęcia. Zero gwiazdorzenia. Są po to, by bawić innych, śpiewać do tańca. Nie lubię tylko, kiedy rzucają w publiczność płytami. Ja tego nigdy nie robię, bo moja płyta jest dobra.

Niektórzy podejrzewają, że robi Pan sobie kabaret z disco polo, tylko ciemny lud bierze to na poważnie. Jaka jest prawda?

Nie doceniasz ludzi w naszym kraju. Mają ogromne poczucie humoru. Mają też dość smutnych panów w krawatach, którzy mówią, że nic się nie da, a kłócąc się publicznie i używając rynsztokowych epitetów, pokazują, jak bardzo nie szanują wyborców. Ludzie chcą powietrza, dystansu i chcą się bawić w świat Sławomira. To, że jestem na tym etapie kariery, jest dowodem na to, że poczucie humoru w narodzie jest ogromne. Chcę jeszcze sprezentować ludziom pełnometrażową komedię.

Czym różni się ten Sławomir ze sceny od tego Sławomira z jego domu na Limanowszczyźnie? Po domu chyba nie chodzi Pan w białym garniturze i nie mówi do żony: „Cześć, tu Sławomir”?

Wiesz, ponieważ jest taka możliwość, zapytajmy o to mojej żony... - „Cześć, tu Kajra. Sławomir chodzi w garniturze i mówi bardzo często: Cześć, tu Sławomir. Sławomir jest nierozłączną częścią naszego życia, i to tą weselszą”.

Jak sąsiedzi postrzegają Pana estradową działalność?

Przez większość czasu mieszkamy teraz w Warszawie. Bardzo mi brakuje mojej wsi i sąsiadów. Mają zdrowe podejście do życia. Kiedy zaczęliśmy, to właśnie mieszkańcy gminy Niedźwiedź pomogli mi przy realizacji teledysków do „Megiery” i „Ni mom hektara”, a ostatnio do piosenki „Ty mała znów zarosła”, która będzie miała premierę w moje urodziny - 19 marca. Jestem im za to bardzo wdzięczny, bo najtrudniej jest na początku.

Na scenie robi Pan za playboya w stylu macho. Tymczasem podobno prywatnie żona trzyma Pana

pod pantoflem. Kajra jest mózgiem Sławomira?

To jest szara eminencja projektu. Bez niej nie byłoby niczego. Kajra nauczyła mnie pracowitości i tego, żeby rzeczy doprowadzać do końca. Za sukcesem każdego wielkiego mężczyzny stoi jeszcze większa kobieta.

Fanki po koncercie próbują się dostać do Pana garderoby, aby okazać swoje uwielbienie. Co żona na to?

Żona jest zawsze obok, ponieważ razem śpiewamy na koncertach. Wszystko ma pod kontrolą. Mam od niej pozwolenie na podpisywanie się na biustach, co też z radością czynię. W trasie koncertowej przydarza się nam dużo przygód w tym świecie rock-polo. To powinno się sfilmować. Na razie wszystko zapisuję.

KIM JEST

SŁAWOMIR

Sławomir Zapała (ur. w 1983 r. w Krakowie) - aktor filmowy i teatralny. Działalność muzyczną zaczął w Nowym Jorku na Long Island, gdzie zdobył uznanie polskich imigrantów. W 2015 r. został wokalistą muzyki rock-polo i wykreował pseudonim sceniczny „Sławomir”.

Dwa lata temu przyszedł na świat Państwa syn - Kordian. Czy jego imię to hold dla klasyki polskiej literatury romantycznej?

To imię stworzył Juliusz Słowacki. Wybrałem je dla syna. Ma w sobie zawarte łacińskie słowo cordia - serce. Ma jeszcze jedno ważne dla mnie znaczenie, ale to moja tajemnica, której nie zdradzę.

Z dziełami Słowackiego musiał się Pan mierzyć w czasie studiów w PWST. Czy nauki pobierane pod okiem rektora Stuhr czy profesora Peszka przodają się Sławomirowi?

Krakowska PWST dała mi warsztat, z którego dzisiaj korzystam. Jerzy Stuhr jest moim teatralnym autorytetem do dziś. Nauczył mnie bardzo ważnej rzeczy: „jeżeli próbujesz pracować w zawodzie poza granicami Polski, to musisz być trzy razy lepszy od tamtych”. Wykorzystałem tę mądrość w trakcie pobytu w USA, podczas pracy z tamtejszym reżyserem teatralnym Robertem Wilsonem. Wielki wpływ na mój warsztat miał również profesor Zbigniew Grygielski. To najlepszy w Polsce specjalista od impo-stacji i prawidłowego wydobywania głosu. Gdyby nie on, nie dałbym rady zaśpiewać 300 koncertów rocznie.

Poznał Pan Kajrę właśnie podczas studiów, a nie jak mówią na emigracji w USA?

Na szkolnych korytarzach mijaliśmy się z Magdaleną, ale siebie nie dostrzegaliśmy. Nie brałem też udziału w studenckim życiu towarzyskim, bo mój ostatni tramwaj nr 10 do Nowej Huty odjeżdżał o 22.36. Zaiskrzyło dopiero w Stanach, gdzie oboje wtedy dorabialiśmy. Piękno Magdaleny mnie wtedy oczarowało. Tak jest do dziś.

Oboje galiście w filmach i serialach. Dlaczego przeczuliście się na śpiewanie?

Im większy sukces osiąga nasz projekt Sławomir, tym ciekawsze propozycje aktor-skie dostajemy. Ostatnio przyjąłem główną rolę w komedii „Skok w bok” w warszawskim Teatrze Capitol. Są też dwie propozycje głównych ról w fabułach, do tego seriala, ale na razie nie wolno mi nic więcej powiedzieć.

Żona jest zawsze obok. Wszystko ma pod kontrolą. Mam od niej pozwolenie na podpisywanie się na biustach, co też z radością czynię.

REKLAMA

008100148

* Po izt ha darta w zroku w karnach skijn wynosi 9 zt. O je nta promocjina do tyzcy z aktu ru dklarów w korekcyjnych jedno ognie kowy ch za min 380 zt lub o kladów p rogres wyinic nza min. 800 zt. Szczegolny regulamin akcji do sęp ne w sato nie. Akcj atiw arci 10.0.200.3.103.20.18 r. lub do otwo ania.



Zbadaj wzrok i odbierz do **300 zł** zniżki na okulary korekcyjne*

WielkieBadanieWzroku.pl



Węzeł kolejowy, wybudowany w Oświęcimiu w XIX wieku, stał się później największym przekleństwem tego miasta.

Mnie zdenerwowało to – powie jedna uczennica – że ludzie robią sobie w bloku śmierci zdjęcia z okejką, z uśmiechem. Reportaż ze szkolnej wycieczki do Oświęcimia

Auschwitz-Birkenau. Dlaczego miejsce, w którym Bóg umarł, omijają uczniowie polskich szkół

Katarzyna Kaczorowska
k.kaczorowska@polskapress.pl



Kontrowersje

Polskie szkoły coraz rzadziej wysyłają uczniów na lekcje do Auschwitz-Birkenau. Podstawa programowa nie ułatwia sprawy, podobnie rodzice, którzy często nie chcą stresować dzieci takim wyjazdem. Oszpicin w jidysz znaczy „gość”. Oszpicin to po żydowsku Oświęcim. Czyli Auschwitz, miasto na skrzyżowaniu szlaków handlowych, skazane na szybki rozwój, który potwierdził w XIX wieku rozwinęty węzeł kolejowy. Węzeł, który w XX wieku stał się przekleństwem tego miasta.

W 2017 roku były nazistowski obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau odwiedziło ponad 114 tys. polskich uczniów. Na pierwszy rzut oka – dużo. Jednak ta liczba od 2012 roku zmalała dwukrotnie. Dlaczego?

Dr Piotr Trojański, historyk z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, pracownik działu Edukacji Muzeum Auschwitz: – Wtedy weszła w życie nowa podstawa programowa nauczania historii: ze szkół gimnazjalnych wycofano naukę o II wojnie światowej. A skoro tak, wielu nauczycieli przestało zabierać gimnazjalistów do miejsc pamięci związanych z Holocaustem. Młodzież

uczy się o II wojnie światowej dopiero w szkołach średnich, a te są ukierunkowane na przygotowania do matury. Na wyjazdy nie ma czasu. W konsekwencji przyjmujemy ok. dwa razy mniej wycieczek szkolnych niż przed 2012 r.

Brakuje też wsparcia finansowego. Wrocław, jako jedyne miasto w Polsce, opłaca wyjazdy szkolnej młodzieży do Auschwitz. W reszcie Polski brakuje na to środków. I ochoty. A także „odgómych”, instytucjonalnych rekomendacji ze strony Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Dr Trojański, który pracuje jako ekspert ds. nauczania o Holocaustie przy MEN, wystąpił, by takie rekomendacje stworzyć. Nie chodzi o wyjazdy tylko do Auschwitz, ale też innych miejsc pamięci. W MEN-ie mają się nad tym zastanowić.

Autobusem do Auschwitz

My ze szkolną wycieczką do Auschwitz-Birkenau wyjeżdżamy właśnie z Wrocławia.

Pierwszy przystanek: Oświęcim, Centrum Żydowskie z muzeum i synagogą. Niemcy w czasie wojny zrobili tu magazyn broni. Po wojnie też był magazyn, w końcu większość oświęcimskich Żydów zginęła. Ci, co przeżyli, wyjeżdżali z ziemi, która pochłonięła ich braci, siostry, matki, ojców, dzieci. Albo wypierali swoje żydostwo z głów i serc, by w razie nowej wojny przetrwać. Mimo wszystko i na przekór.

W muzeum grupa licealistów z Wrocławia pozna historię

oświęcimskich Żydów i spojrzę im w twarz. Wiedząc, że większość tych, których zdjęcia są zgromadzone w muzeum, a którzy dożyli 1 września 1939 roku, nie doczekała końca wojny. To wstęp do dotknięcia miejsca, gdzie, jak mówią niektórzy, umarł Bóg.

Później, na placu przed wejściem do Muzeum Auschwitz-Birkenau, nastolatki stają się częścią wielojęzycznego tłumu. Są Japończycy, Chińczycy, egzotyczna grupa chasydów, Niemcy, Amerykanie. Są starsi ludzie idący powoli. I młode pary z maleńkimi dziećmi w wózkach, które szczęśliwie nie mają świadomości, w jakim miejscu się znalazły.

(...) najpierw jedna wiejska doła pomalowana na biało i – duszą w niej ludzi. Potem cztery większe budynki – dwadzieścia tysięcy jak nic. Bez czarów, bez trucizn, bez hipnozy. Paru ludzi kierujących ruchem, żeby tłoku nie było, i ludzie płyną jak woda z kranu za odkręceniem kurka. Dzieje się to wśród anemicznych drzew zadymionego lasu. Zwykle ciężarowe samochody podwożą ludzi, wracają jak na taśmie i znów podwożą. Bez czarów, bez trucizn, bez hipnozy. Jakże to jest, że nikt nie krzyknie, nie plunie w twarz, nie rzuci się na pierś? Zdejmujemy czapkę przed esmanami wracającymi spod lasu, jak wyczytają, idziemy z rąmi na śmierć i – nic?

Twarze, włosy, buty, cyklon

W końcu jest. Brama z napisem „Arbeit macht frei” = „Praca

czyni wolnym". Wchodzimy do przedsiownika piekła. Przewodnik, Marek Bzduła, emerytowany pracownik dozoru w kopalni, który ponad 30 lat pracował pod ziemią, głośno i dobitnie tłumaczy, w jakim miejscu jesteśmy.

Aleki między murowanymi budynkami przypominają, że przed wojną były tu wojskowe koszary. Przewodnik dopowiada, że pierwotnie był to obóz dla Polaków. Dopiero po konferencji w Wannsee i podjęciu decyzji o tak zwanym ostatecznym rozwiązaniu, czyli zagładzie europejskich Żydów, powstał Auschwitz II, obóz w Birkenau, czyli wsi Brzezinka, z której wysiedlono Polaków.

W kolejnych budynkach mijamy zdjęcia tłumów na obozowej rampie i więźniów na korytarzach. Ludzie w pasiakach, z ogolonymi głowami patrzą na różnobarwny tłum wędrujący korytarzami, który w kilka godzin próbuje choć dotknąć, bo przecież nie zrozumieć, tego, co się tutaj dzieło.

W naszej grupce szybko wiadać, kto z trudem znosi widok puszek po cyklonie B, sterty butów, wśród których wyróżniają się te dziecięce, i proteza, i sterty włosów. Widać, kto niepokój próbuje pokryć cichą rozmową z koleżanką, a kto w skupieniu i niedowierzaniu patrzy na kolejne dokumenty, zdjęcia, świadectwa przeszłości.

Głodujemy, mokniemy na deszczu, zabierają nam najbliższych. Widzisz: to mistyka. Oto jest dziwne opętanie człowieka przez człowieka. Oto jest dzika Bierność, której nic nie przelamie. A jedyna broń – to nasza liczba, której komory nie pomieszczą. Albo jeszcze tak: kij od łopaty na gardło i stu ludzi dziennie. Albo zupa z pokrzywy i chleb z margaryną, a potem młody, wyrosnięty esman z pomiętym kawałkiem papieru w łapie, numer wytatuowany na ręce, potem samochód, jeden z tych – wiesz, kiedy ostatni raz wybierano „Aryczków” do gazu?

Inie zrobilem nic

Po kilku godzinach zaczynają boleć stopy. Chciałoby się sięść, wypić coś zimnego, odpocząć, ale trudno odpoczywać przy krematorium czy miejscu, gdzie powieszono komendanta obozu Rudolfa Hoessa.

Blisko tego miejsca Marek Bzduła przyzna, że jego ciocia była w bloku śmierci, ale udało jej się tej śmierci wyrwać. I że śni mu się obóz, choć zna go tylko z opowieści rodzinnych. Bo w Oświęcimiu i okolicach każda rodzina dotknęła tego piekła w jakiś sposób.

- Władysław Bartoszewski powiedział, że życie człowieka tutaj, w 1942 roku, było warte tyle, co życie zająca. Bo do ludzi strzelało się jak do zająca - przed grupą nastolatków stoi Andrzej Kacorzyk, wicedyrektor muzeum i szef Międzynarodowego

Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokaucie.

Za chwilę opowie im o Batszewie Dagan z Łodzi, której największym marzeniem było, by każdy esesman z obozu umierał po tysiącokroć tak jak każdy więzień. I o Franku Karasiewicz, też młodym chłopaku, który do obozu trafił z łapanki i stał się krwawym Frankiem, siejącym postrach i zło.

- Od 20 lat śni mi się koszmar. Obóz i ja w obozie. Robię zle rzeczy innym ludziom. Inie wiem, czy w chwili próby krzychałbym „Jeszcze Polska nie zginęła”, co zrobiłyby ze mną głód, brud, poniżenie - w klimatyzowanym pomieszczeniu trudno wyobrazić sobie to, o czym opowiada Kacorzyk, który dodaje: - Władysław Bartoszewski trafił do obozu drugim transportem warszawskim, 22 września 1940 roku. Kiedy zgromadzono ich wszystkich na placu apelowym, nagle z szeregu esesmani wywlekli człowieka. I dosłownie wdeptali go w ziemię. Na oczach tłumy, który porażony nie zrobił nic. „Ale ja też nie zrobiłem nic” - mówił nam pan Władysław i nie krył, że ten koszmar wracał do niego wiele razy. Po wojnie. I opowiem wam jeszcze jedną historię. Stanisław Hanc, jeden ze współtwórców muzeum, w którym dzisiaj byliście, wspominał, jak usłyszał od esesmana: „Jesteś głodny? to zjedz tę żabę”. I ją zjadł. I za każdym razem płakał, kiedy mówił o tym upodleniu, o odarcie go z godności.

Graża orkiestra do taktu idącym szeregiem. Nadeszło DAW i dziesiątki innych komand i czekały przed bramą: dziesięć tysięcy mężczyzn. I wtedy z FKL-u nadjechały samochody pełne nagich kobiet. Kobiety wyciągały ramiona i krzyczały: - Ratujcie nas! Jedziemy do gazu! Ratujcie nas! I przejechały koło nas w głębokim milczeniu dziesięciu tysięcy mężczyzn. Ani jeden człowiek się nie poruszył, ani jedna ręka nie podniosła się. Bo żywi zawsze mają rację przeciw umarłym.

Przecież to nie był rozkaz
Kiedy przychodzi czas na pytania, jedna z uczennic zbiera się na odwagę.
- Dlaczego tego człowieka z transportu pana Bartoszewskiego, wdeptano w ziemię? Co on zrobił?
- Stał lekko zbyt w prawo? A może zbyt w lewo? A może do przodu? Albo do tyłu? Nic nie musiał robić. Jego śmierć miała

.....opowie o Batszewie Dagan z Łodzi, której największym marzeniem było, by każdy esesman z obozu umierał po tysiąc razy..."

zastraszyć pozostałych więźniów.

- Ale dlaczego ten drugi pan płakał, kiedy opowiadał o tym, że musiał zjeść żabę? Przecież to nie był rozkaz. Ten esesman po prostu powiedział „jesteś głodny, to ją zjedz” - kolejna uczennica nie będzie w stanie zrozumieć, czym był obóz, w którym esesman nigdy o nic nie prosił.

- Czy to prawda, że w Birkenau ludzie z głodu bili się nawet o żdźbło trawy?

- Trawa rośnie tam dzisiaj. Wtedy w obozie było od 80 do 100 tysięcy ludzi, więc nie miała jak wyrosnąć. Ale były klomby, bo Niemcy nawet w takim miejscu stwarzali pozory normalności. Tę obozową roślinność zaprojektowali studenci architektury, którzy przyjechali do Birkenau na praktyki...

Wychodzimy z muzeum. Dopiero wieczorem rozwiążą się języki. Okazuje się, że kilka osób jest w Auschwitz drugi raz, że większość wie, że najgorsze przed nami. Birkenau. Rampa, na której odbywała się selekcja do gazu, komory gazowe, łaźnie, wysadzone przez uciekających Niemców pozostałości krematorium i tzw. Kanady, gdzie sortowano rzeczy, jakie w ostatnią drogę przywozili ze sobą Żydzi zwożeni tu z całej Europy.

Wieczorem łatwiej rozmawiać o tym, co z tego pierwszego dnia zapadło w pamięć. Nauczyciel historii Bartosz Kicki zada pierwsze pytanie: - Co zrobiło na was wrażenie?

- Zdjęcie matki, która trzyma na rękach dziecko i esesmana mierzącego w jej plecy.

- Mnie zdenerwowało to, że niektórzy ludzie nie potrafią się zachować, robią sobie zdjęcia w bloku śmierci z okejka, uśmiechem.

- Komory gazowe. To jak są wyryte od paznokci.

- Księga imion ludzi, których zamordowano. Robi ogromne wrażenie, zwłaszcza jak się znajduje swoje nazwisko.

- A tam jest twoje nazwisko?

- Kolegi znalazłam.

- To ktoś z twojej rodziny tutaj zginął?

- A skąd mam wiedzieć?

- Jak to skąd? Od rodziny.

- Jak nikt nic nie mówił, to skąd mam wiedzieć?

Bardzo wcześnie rano, ale i tak znacznie później niż w porze, o jakiej w obozie odbywał się apel, wyruszamy do Birkenau. Tam już nic nie będzie takie samo.
Rozmowy i cisza też.

Zachorujesz, odbiorą ci wszystko: ubranie, czapkę, przemitycony szalik, chusteczkę do nosa. Jak umrzesz - wyrwą ci złote zęby, już poprzednio zapisane w księgi obozu. Spalą, popiołem wysypią pola albo osuszą stawy. Co prawda marnotrawią przy spalaniu tyle tłuszczu, tyle kości, tyle mięsa, tyle ciepła! Ale gdzie indziej robią z ludzi mydło,

ze skóry ludzkiej abazury, z kości ozdoby.

I stała się przestrzeń

Birkenau. Brzezinka. Ogromna przestrzeń wyznaczona torami kolejowymi i nielicznymi budynkami, które ocalały. Znów kilka godzin spaceru, który jest wędrowką przez piekielne kręgi Dantego. Jakby na przekór historii świeci słońce, ćwierkają ptaki, jest zielono. Kiedy w Birkenau, w błocie, zimnie i strachu próbowało przeżyć 100 tysięcy ludzi, nie było ani tych ptaków, ani tej zieleni.

Pierwszy jest blok dziecięcy. Zrysunkami z baśni na ścianach. Światło wpadające przez okna nie łagodzi grozy pryzy, na których stłoczone kilkulatki nie miały szans na przeżycie. Uważne spojrzenia innych nastolatków omiatają wnętrza baraku. Ktoś ukradkiem ociera zęby, ktoś nabiera głęboko powietrza w płuca, ktoś wychodzi zbyt szybko. Miejscowi opowiadają, że kobiety, które pracują w muzeum i przed świtem przychodzą sprzątać ten barak, doświadczać różnych spotkań. Słyszają dziwne dźwięki, czują jakąś energię. Zwykle trochę trwa, zanim ta energia jest zaakceptuje i pozwoli pracować tak, jakby to było najzwyczajniejsze miejsce na ziemi, choć nie jest.

Gorzej będzie przy ruinach krematorium i komór gazowych.

I w miejscu dawnej Kanady, gdzie nagle w ubitej ziemi uwaźne oko dostrzeże maleńki guzik od koszuli, by po chwili zrozumieć, że to jeden z dowodów zbrodni.

Kilka godzin później, z poczuciem kilometrów nabitych własnymi stopami, w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu, przyjdzie czas na podsumowanie dwóch dni, które były edukacją w miejscu pamięci - bo tak nazywa się program realizowany za pieniądze gminy Wrocław.

- Czym był dla was ten wyjazd?

- Według mnie tolerancja jest bardzo ważna. Ze względu na to, ilu ludzi trafiło do obozów, różnego pochodzenia, a przecież wszyscy są ludźmi, każdy ma te same prawa. I chodzi też o to, że Niemcy, ci, którzy pracowali w obozach, esesmani, tej tolerancji nie mieli. Dla nich ci Żydzi, Cyganie, Polacy byli nikim.

- Jak rozumiesz termin tolerancja?

- Szanowanie poglądów innych ludzi, ich kultur, religii, sposobu pokazywania siebie.

- Kto coś chce powiedzieć?

- Byłam drugi raz w Auschwitz i pamiętam, jak przewodnik opowiadał, że esesman potrafił odebrać matce dziecko i rzucić nim tak, że mózg się rozprysnął. Ale oni mieli z góry powiedziane, że mają tak ich traktować. To nie jest do końca

ich wina. Psychicznie byli nastawieni do tego, że Żydzi są zli. Oczywiście nie znali ich, ale tak im było mówione. Inie chcieli się przekonać, że jest inaczej.

- Zapytam inaczej: są niewinni, choć mordowali ludzi?

- Nie, ale przecież byli tacy, którzy po wojnie przyjeżdżali do Auschwitz i mówili, że żałują, że im kazano tak robić.

- Przecież nie można jednostek oskarżać o winę całego narodu. No i to był rozkaz wojskowy, a rozkaz to rozkaz, trzeba go wykonać.

- Zapytam w takim razie, czy można tolerować nietolerancję?

- Chodziło mi o to, żeby tolerować rzeczy, które nie mają złego wpływu na ogół. Jeśli ktoś jest terrorystą, to jego poglądy i zachowania szkodzą innym ludziom, a tolerancja dotyczy poglądów, które nie robią krzywdy.

- Można wyobrazić sobie sytuację, że powinniśmy odmówić wykonania jakiegoś rozkazu?

- To zależy od warunków moralnych.

- A jaki to byłby rozkaz?

- Na przykład zabić dziecko.

- A zabić 18-latkę?

- Tak samo.


- A 19-latka? 30-latka? 60-latka? Braci? Siostry? Całą rodzinę?

Cytowane fragmenty pochodzą z opowiadania Tadeusza Borowskiego „U nas w Auschwitzu”, więźnia obozu Auschwitz

AUTOPROMOCJA


008123028

Zamów prenumeratę Strefy Agro
Najnowsze wydanie już w marcu



1. W wersji elektronicznej (pdf) – bezpłatnie
Wyślij e-mail na adres: Monika.Dobrowolska@polskapress.pl
W temacie wiadomości wpisz: Zamówienie – Strefa Agro oraz imię i nazwisko

2. Wykonaj przelew na kwotę 3,50 zł (koszt przesyłki 1 wydania: marcowego), 7 zł (koszt przesyłki 2 wydań: marzec i czerwiec), 10,50 zł (koszt przesyłki 3 wydań: marzec, czerwiec i wrzesień) na poniższe dane: **Polska Press sp. z o.o., ul. Domaniewska 45 nr konta: 39 1140 1010 0000 5438 0600 1001** w temacie przelewu wpisując „Koszt wysyłki – Strefa Agro” oraz adres, na który mamy wysłać magazyn
Przykładowa treść tematu przelewu to:
Koszt wysyłki – Strefa Agro, Jan Nowak, ul. Wiosenna 12, 00-940 Warszawa



Cieszę się, że ktoś mnie zauważył w tłumie młodych, zdolnych aktorów

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl



Rozmowa

Jakub Gierszał, jeden z najpopularniejszych młodych polskich aktorów mówi o swoim najnowszym filmie, o międzynarodowych sukcesach i komediowym zacięciu.

Filmy z twoim udziałem można zobaczyć nie tylko w kraju, ale również na świecie...

To w dużej mierze zasługa polskiego kina. Filmy „Córki dancingu” w reżyserii Agnieszki Smoczyńskiej, w którym brałem udział, teraz ma dystrybucję w Japonii. Widziałem już trailery: japoński i tajski. To, że polskich aktorów można oglądać na całym świecie to w dużej mierze zasługa potencjału naszego kina, które szczęśliwie zaczyna się cieszyć międzynarodową renomą. Oby tak dalej.

A renomę nazwiska Gierszał też czujesz? W ubiegłym roku do kin weszło aż pięć filmów z twoim udziałem, a często z tobą w roli głównej.

One miały premiery w ubiegłym roku, ale realizowałem je w przeciągu prawie dwóch i pół roku. Na to, kiedy one wchodzić do kin, nie mam wpływu. Ale mam wpływ na to, że chcę pracować nad konkretnym scenariuszem czy z reżyserem.

Do kin wszedł właśnie film „Pomiędzy słowami”. To ważny dla ciebie obraz, choćby ze względu na historię twojego bohatera?

Faktycznie, on jest szczególnie, ponieważ dotyczy problematyki, którą ja też znam i z którą miałem styczność w życiu osobistym. Jest to też kino autorskie, oparte na pomysły i osadzone na jednej osobie twórcy i reżysera - Urszuli Antoniak. Zrobiła film



Jakub Gierszał promuje obecnie najnowszy film, w którym zagrał główną rolę - „Pomiędzy słowami” Urszuli Antoniak

o doświadczeniu emigracji, a sama 30 lat mieszka w Holandii. Na podstawie tego doświadczenia napisała opowiadaną przez nas historię. W tym sensie jest to dla mnie ważne, że ja to rozumiem. Rozumiem przebywanie za granicą, rozumiem rozdźwięk, który się w sobie ma, między dwiema kulturami czy mentalnościami. Natomiast nie określiłbym tego filmu, jako coś o wiele ważniejszego niż inne filmy.

Twórcami „Pomiędzy słowami” są autorzy m.in. oscarowej „Idy”. I ten film, podobnie jak „Ida”, też jest czarno-biały. Masz wrażenie, że dzięki temu „Pomiędzy słowami” staje się bardziej szlachetny?

W pewnym sensie tak. Rzecz się dzieje w Berlinie, a to miasto jest bardzo kolorowe. Pełne graffiti, kolorowych ludzi, kolorów skóry. Zwłaszcza latem, gdy mnóstwo tam się dzieje, również w warstwie wizualnej. A wtedy kręciliśmy ten film. Tymczasem założony przez reżyserkę czarno-biały filtr powoduje, że to wszystko nabiera trochę odrealnionego, ascetycznego kształtu. Taka też jest pokazana przez nas historia: z jednej strony dosłowna, w drugiej warstwie opowiada

pewnymi symbolami. Czerni i biel pozwalają tym symbolom, tej historii jeszcze bardziej wybrzmiewać.

Urodziłeś się w Polsce, potem na długo wyjechałeś do Niemiec, kilka lat temu wróciłeś do kraju. Wciąż jeszcze dostajesz pytania o to, do której kultury bardziej należysz?

Tak, choć na tyle długo tutaj mieszkam i na tyle dużo pracuję, że mam wrażenie, że ta polska kultura i mentalność we mnie dominują w tym momencie. Czy tak to zostanie, tego nie wiem. Natomiast to, co na pewno we mnie zostało, to rodzaj zrozumienia dla niemieckiej kultury. Mam poczucie, że znam ten kraj i go czuję.

Czuleś, że to jest wyzwanie, gdy dostałeś propozycję opowiedzenia historii człowieka, który wciąż żyje i może recenzować swoją pracę? Mam na myśli film „Najlepszy”.

Gdy przeczytałem scenariusz, który wydawał mi się bardzo ciekawy, ale też trudny dla aktora, który będzie to grał, pomyślałem sobie, że aktorstwo to jest bardzo ciężki kawałek chleba. Gdy się okazało, że to ja mam grać rolę głównego bohatera, wiąza-

ło się to z ogromnym stresem. Pierwotnie tej historii przecież żyje, jest w stanie to zobaczyć, ocenić, powiedzieć czy mu się podoba, czy nie podoba. Na szczęście mamy jak na razie dobre relacje.

W tym filmie grasz Jerzego Górskiego, który najpierw był narkomanem, a potem sportowcem. Dwie różne postaci. Wyzwanie?

To było dla mnie trudne w samym wykonaniu. Zawsze chciałoby się mieć trochę więcej czasu na planie zdjęciowym. Tu trzeba było nakręcić bardzo dużo materiału, więc całą ekipą wiele godzin pracowaliśmy, żeby uzyskać odpowiedni efekt. W tym sensie okres zdjęciowy był rzeczywiście wymagający. Przygotowania do tego filmu fizycznie były dla mnie trudne. Nie jestem typem sportowca, zresztą Jurek Górski też nie był. To mi dodawało pewności siebie, że skoro on potrafił, to ja może też będę umiał to zagrać.

Masz świadomość, że grasz w filmach, które najczęściej są ważne i o czymś?

Przy wyborze scenariusza, choć przeciw tego wyboru nie ma nadzwyczaj dużego, kieruję się zasadą, by te filmy o czymś opowiadały. Zależy mi na tym, by to było coś wartego poświęcenia mojego czasu i zdrowia. W przypadku filmu „Najlepszy” najważniejsza była historia głównego bohatera i przykład, jaki można z tego wyciągnąć dla własnego życia. Każdy z nas ma przecież swoje słabości. W przypadku „Córki dancingu” interesowała mnie forma czy gatunek, z którym bawi się reżyserka. Przełamywanie konwenansów filmowych leży w moim zainteresowaniu. Lubię sprawdzać granice kina, na ile coś jest znośne. Jeśli już dawać ludziom dwie godziny w kinie, za które trzeba zapłacić niemałe pieniądze, to niech już one będą o czymś, a nie tylko filmem do obejrzenia i zapomnienia.

Bardzo dużo mówisz o polskim kinie, ale przecież o ciebie upominają się też reżyserzy z Europy i ze Stanów Zjednoczonych. Wciąż bardzo jeszcze różni się praca tam i tu?

Na pewno jedną z podstawowych różnic są fundusze i budżety filmowe. Tak naprawdę to to robi całą sprawę. To się przekłada na organizację zdjęć, na ich przebieg. Potencjał twórczy tu i tam jest podobny lub ten sam. Pod tym względem niczego nam w Polsce nie brakuje. Niestety, wszystko się zaczyna od finansowania. Oczywiście, powstają małe filmy za grosze, ale jednak film, który ma trafić do kina, musi mieć odpowiedni budżet. Nasze kino od światowego różni też poruszana problematyka. To temat na inną rozmowę.

Czy ty się jeszcze peszysz, gdy widzowie i krytyka prawią ci komplementy? Generalnie łatwo się pesze w życiu.

Ale fakt, że jesteś jednym z dziesięciu najbardziej obiecujących młodych aktorów na świecie, musiało na tobie zrobić wrażenie.

Oczywiście. Zrobiło wrażenie w tym sensie, że to na mnie spadło zupełnie niespodziewanie. Ucieszyłem się, że wysiłek, który wkładam w pracę w Polsce czy w innych krajach Europy, został dostrzeżony i doceniony. Co prawda, podobne listy są tworzone co roku i co roku się na kogoś patrzy, ale mam nadzieję, że zainteresowania moją osobą nie skończy się na tym roku. Oczywiście ucieszyłem się, że ktoś zauważył mnie w tym tłumie aktorów, ludzi zdolnych, chętnych do tego, żeby pracować, rozwijać się i się przebić. Z drugiej strony, takich wyróżnień też jest sporo, zatem jestem realistą.

To wyróżnienie przełożyło się już na zagraniczne propozycje?

W pewnym sensie to się cały czas przekłada na różne opcje, które mam w pracy poza Polską. A których by pewnie nie było, gdyby nie rozmaite wyróżnienia. Dzięki takim rzeczom aktorzy dostają możliwość wejścia w międzynarodową świadomość ludzi, którzy obsadzają filmy, producentów czy reżyserów. Pod tym względem jest to ważna marketingowo rzecz.

Mówimy o poważnych rolach, a przecież ty masz również komediową, żeby nie powiedzieć kabaretową, twarz. Pokazałeś się z tej strony w SNL Polska, czyli „Saturday Night Live”. Też mam taką stronę komediową w sobie.

To był twój pomysł, żeby sparodiować utwór Taco Hemingway’a „Nostalgia”?

Mieliśmy wspólny pomysł, żeby to zrobić. Wydaje się, że ten rodzaj nowego hip-hopu, jest formą wręcz proszącą się o to, żeby trochę się z tego ponabijać. Koniec końców gdy ktoś cię parodiuje to jedno z największych wyróżnień, jakie możesz dostać.

Niektórzy uważają nawet, że twoja wersja jest lepsza od oryginału...

To miłe, ale ten utwór przede wszystkim miał być parodią.

Parodią w SNL Polska był też trailer filmu „Laktoza”. Czyba każdy z nas widział w kinach takie przeintelektualizowane „Laktozy”.

Takie ambitne, czarno-białe kino... O to w tym chodziło, żeby mieć dystans do tego, co się robi. „Pomiędzy słowami” też można zaliczyć do kategorii ambitnego filmu czarno-białego. I chociaż moje zaangażowanie w ten film jest oczywiste i jestem dumny, że mogę być jego częścią, to nie znaczy, że nie mogę się z tego pośmiać. Bo tego mogłoby być więcej, takiego dystansu do nas samych. Wystąpiłem w SNL, żeby to podkreślić.



THE 12 TENORS

ROCK | POP | CLASSIC



KOSZALIN

8 kwietnia 2018 r.
godz. 18.00

HALA WIDOWISKOWO - SPORTOWA

Bilety do nabycia:

Kasy Hali, ul. Śniadeckich 4

Głos Koszaliński, ul. A. Mickiewicza 24

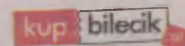
bilety.hala.koszalin.pl

kupbilecik.pl

Organizator:



Partnerzy:



NAJLEPSZY FILM

Trzy billboardy za Ebbing, Missouri - Jeśli Akademia nie zdecyduje się na eskapizm, wygra ten mocny i nieoczywisty film, który jest aktorską uczcią.
Szansa na Oscara: ★★★★★

Kształt wody - Ta baśniowa historia miłosna zwycięży z kolei, jeśli Hollywood szuka ucieczki od problemów.
Szansa na Oscara: ★★★★★

Lady Bird - Inteligentna komedia o zbuntowanej nastolatce jest powiewem świeżości, które-

go Oscary potrzebują.
Szansa na Oscara: ★★★★★

Dunkierka - Eksperymentalny i świetnie zrealizowany film wojenny. Hollywood nie lubi jednak wojen bez udziału USA.
Szansa na Oscara: ★★★★★

Czas mroku - Biografia Churchilla to film Oldmana: bez niego byłby przeciętny.
Szansa na Oscara: ★★★★★

Tamte dni, tamte noce - Zmysłowa historia o uczuciu dwóch mężczyzn to artystycz-

nie film najbardziej dojrzały.
Szansa na Oscara: ★★★★★

Czwarta władza - Najbardziej aktualny film. Kino w wersji Spielberga jest już jednak passé.
Szansa na Oscara: ★★★★★

Niś widmo - Film dojrzały i ambitny, który niestety ginie wśród reszty tytułów.
Szansa na Oscara: ★★★★★

Uciekaj! - Oryginalny i zaskakujący. Eksperyment Akademii skończy się na nominacji.
Szansa na Oscara: ★★★★★



DO KOGO TRAFI

Mamy powód do radości. „Twój Vincent” ma szansę (i to sporą) na Oscara w kategorii animacja. To był zresztą naprawdę dobry rok dla kina

Aleksandra Gersz
aleksandrageresz@polskapress.pl



KINO

Ta nominacja jest czymś zupełnie wyjątkowym. Czekałam na nią, ale nie wyczekuję nagrody. Jesteśmy w pozycji Dawida i Goliata. Nie widzę dużych szans walki z filmami, które mają budżet rzędu 175 milionów dolarów [„Twój Vincent” kosztował 5 milionów - red.] - skomentowała swoją wygraną na antenie TVN24 Dorota Kobiela, współtwórczyni obrazu o słynnym malarzu Vincencie Van Goghu (drugim twórcą jest Brytyjczyk Hugo Welchman). „Twój Vincent” to pierwsza na świecie animacja stworzona techniką malarską - najpierw nakręcono zdjęcia z aktorami (głównie Brytyjczykami, m.in. nominowaną w tym roku

do Oscara za „Lady Bird” Saoirse Ronan, w Vincenta wcielił się jednak Polak Robert Gulaczyk), potem do akcji wkroczyło 125 malarzy z 20 krajów, którzy namalowali każdy kadr w charakterystycznym stylu holenderskiego malarza. Efekt robi wrażenie, a film - który skupia się wokół tajemnicy dotyczącej śmierci Van Gogha, został świetnie przyjęty.

Jednak tej ambitnej produkcji, która zarówno porusza, jak i wizualnie zachwyca, trudno będzie wygrać z Pixarem. Amerykańska wytwórnia ma koncie ma 17 Oscarów i takie animowane przeboje, jak: „Toy Story”, „Gdzie jest Nemo?”, „Potwory i Spółka”, „Odlot” czy „WALL-E”. To właśnie do Pixara najprawdopodobniej powędruje złota statuetka, tym razem za animację „Coco”. Jednak cieszy już sama nominacja dla „Twojego Vincenta”, zwłaszcza że będzie to jedyny polski akcent na gali.

Kto ma jednak w tym roku największe szanse na Oscara? Pozwólmy sobie na bardziej su-

biektywne rozważania. Faworytem na 90. już ceremonii, która odbędzie się 4 marca - w cieniu serii skandalów seksualnych w świecie amerykańskiego kina, największego kryzysu w Hollywood od dekad - wydaje się być „Kształt wody”. Klimatyczny film Guillermo del Toro został nominowany w aż 13 kategoriach. Jedna kategoria więcej, a dołączyłby do „Wszystkiego o Ewie”, „Titanica” i „La La Land”, czyli filmów, które otrzymały najwięcej (14) nominacji w historii Oscarów.

W kategorii najważniejszej, najlepszy film, jest w tym roku tak samo tłoczno jak rok temu. Szansę na nagrodę znowu ma dziewięć filmów, do tego spektrum gatunków i tematów jest szerokie. Faworytami są „Trzy billboardy za Ebbing, Missouri” i „Kształt wody”. Po pięciach depcze im „Lady Bird”, Akademia rzadko przyznaje jednak Oscara za najlepszy film komedii. Mimo tak świetnych obrazów w zestawieniu, walka rozegra się właśnie pomiędzy tymi trzema tytułami.

To, który film zwycięży zależy jednak od nastrojów, które w tym roku będą dominowały na gali. Jeśli Hollywood - zmęczone falą oskarżeń o molestowanie seksualne, które zapoczątkowała sprawa króla producentów Harvey'a Weinsteina i klimatem politycznym, czyli niechęcią do republikańskiej administracji Donalda Trumpa oraz mającej dość krytyki pod adresem dyskryminacji pociowej i rasowej - wybierze eskapizm, wygra „Kształt wody” lub „Lady Bird”. Jeśli jednak Akademia Filmowa zdecyduje się zająć bardziej zaangażowane stanowisko, zwycięzcą będą „Trzy billboardy za Ebbing, Missouri”, które poruszają takie tematy, jak: przemoc seksualna, problemy mieszkanców amerykańskiej prowincji oraz dyskryminacja czarnoskórych Amerykanów przez policję w USA. Trzeba jednak pochwalić Akademię, że coraz częściej zwraca uwagę na tytuły oryginalne i nieoczywiste, takie jak właśnie „Lady Bird” czy „Ucie-

kaj!”. Niegdyś oscarowe pewniki, konwencjonalne w formie „Czwarta władza” czy „Niś widmo”, pewnikami już wcale nie są, a ich wygrana byłaby zaskoczeniem.

Kategorie aktorskie nie zaskakują, znalazło się bowiem miejsce dla większości faworytów, którzy brani byli pod uwagę już w przypadku innych filmowych nagród. Kategorię pierwszoplanowa rola męska można w skrócie określić jako tytani kontra świeża krew. Gary Oldman (59 lat, 60 filmów i dwie nominacje do Oscara), Daniel Day-Lewis (60 lat, 26 filmów, trzy Oscary i trzy nominacje) i Denzel Washington (63 lata, 54 filmy, dwa Oscary i siedem nominacji) zmierzają się bowiem z dwoma bardzo obiecującymi aktorami i oscarowymi debiutantami: Danielem Kaluuyą (28 lat, 15 filmów) i Timothee Chalametem (22 lata i 16 filmów, w tym zarówno „Tamte dni, tamte noce”, jaki „Lady Bird”).

Nikt raczej nie ma wątpliwości, że nagroda powędruje

NAJLEPSZY REŻYSER

Guillermo del Toro (Kształt wody) - Jego filmów nie sposób podrobić. Mają niepowtarzalny styl i magię. Nawet jeśli „Kształt wody” nie wygra, del Toro powinien zostać nagrodzony za wizję i wyobraźnię.
Szansa na Oscara: ★★★★★

Christopher Nolan (Dunkierka) - Ten wojenny film to popis jego umiejętności, talentu i intelligen-

cji. Bardzo zasługuje na nagrodę, jednak Akademia raczej pominie w tym roku „Dunkierkę”.
Szansa na Oscara: ★★★★★

Greta Gerwig (Lady Bird) - Jej nominacja jest znacząca, to bowiem dopiero piąta kobieta w historii nominowana za reżyserię. Gerwig zachwyca talentem, a jej zwycięstwo jest możliwe, biorąc pod uwagę afery dotyczące przemocy seksualnej

i dyskryminacji w Hollywood.
Szansa na Oscara: ★★★★★

Paul Thomas Anderson (Niś widmo) - Akademia ceni go jak nikogo innego, ale to za mało spektakularny film na Oscara.
Szansa na Oscara: ★★★★★

Jordan Peele (Uciekaj!) - Lepsi debiut trudno sobie wyobrazić. Peele ma jeszcze czas na Oscara.
Szansa na Oscara: ★★★★★



NAJLEPSZA AKTORKA PIERWSZOPLANOWA

Frances McDormand (Trzy billboardy za Ebbing, Missouri) - Mimo że ta kategoria jest pełna doskonałych ról, McDormand góruje nad resztą. Szansa na Oscara ★★★★★

Saoirse Ronan (Lady Bird) - Młoda, utalentowana aktorka będzie największą rywalką McDormand. Akademia rzadziej nagrana jednak komedie. Szansa na Oscara ★★★★★

Sally Hawkins (Kształt wody)

- Gdyby nie było McDormand i Ronan, nikt by jej nie zagroził. Szansa na Oscara ★★★★★

Margot Robbie (Jestem najlepsza. Ja, Tonya) - Aktorka jest świetna plus jeździ figurowo na łyżwach, a Akademia docenia poświęcenie. To jednak pierwsza nominacja Robbie - ma czas. Szansa na Oscara ★★★★★

Meryl Streep (Czwarta władza) To 21. nominacja Streep. Aktorka jest jak zawsze wybitna, ale musi ustąpić już innym. Szansa na Oscara ★★★★★



NAJLEPSZY AKTOR PIERWSZOPLANOWY

Gary Oldman (Czas mroku) - Jako Churchill jest znakomity i nie do poznania, zasługuje w końcu na Oscara. Ale może mu zagrozić dawny skandal. Szansa na Oscara: ★★★★★

Denzel Washington (Roman J. Israel, Esq.) - Oscarowy weteran. Wygra, jeśli Akademia będzie chciała zrehabilitować mu przegraną rok temu. Szansa na Oscara: ★★★★★

Timothée Chalamet (Tamte dni,

tamte noce) - Aktorskie objawienie. Gdyby nie rywalizował z weteranami, musiałby wygrać. Szansa na Oscara: ★★★★★

Daniel Day-Lewis (Nić widmo) - Kolejny oscarowy ulubieniec, który jak zawsze daje aktorski popis. To jednak nie jest rola, za którą dostanie 4. Oscara. Szansa na Oscara: ★★★★★

Daniel Kaluuya (Uciekaj!) - Świeża krew w kinie. Jest świetny, ale to byłaby zbyt ryzykowna decyzja jak na Akademii. Szansa na Oscara: ★★★★★

WYBIERAJĄ OSCARY

do Oldmana. Po pierwsze wybitnemu Brytyjczykowi ta nagroda się należy, tak jak przez lata należała się pomijanemu przez Akademię Leonardo Di Caprio (który w 2016 r. w końcu dostał Oscara za „Zjawę”), po drugie Oldman gra Winstona Churchilla, a Oscary za role słynnych postaci najczęściej się dostaje, po trzecie zmienił się do roli nie do poznania, co zawsze podoba się Akademii, a po czwarte doskonale gra.

Jednak tu pojawia się problem. Akademia Filmowa musi być w tym roku wyjątkowo ostrożna po skandalach seksualnych (o molestowanie zostały oskarżeni Weinstein, Kevin Spacey, Brett Ratner czy James Toback). Z tego też powodu nominowany za „The Disaster Artist” nie został James Franco, którego był jednym z faworytów - w styczniu aktor został bowiem oskarżony o molestowanie przez pięć kobiet, czemu jednak zaprzecza. Nominacja dla Franco byłaby niesmaczna i zakrawałaby na hipokryzję Hollywood,

który wypowiedziało wojnie przemocy seksualnej w środowisku. Jednak co w takim razie z Oldmanem, którego była żona Donya Fiorentino oskarżyła w 2001 r. o fizyczny atak na nią w obecności ich dzieci (Oldman zaprzecza)? Nie wiadomo co zrobi Akademia, ale przypadek Casey'ego Afflecka, który w ubiegłym roku dostał Oscara za „Manchester by the Sea” mimo podobnych oskarżeń, nie powinien się w obecnej sytuacji wydarzyć. Jeśli członkowie gremium wezmą to pod uwagę, Oldman (który dostaje za rolę Churchilla wszelkie możliwe nagrody) znowu będzie musiał obejść się ze smakiem, co będzie jednak sporą niespodzianką.

W pozostałych kategoriach aktorskich sytuacja jest znacznie prostsza. Pierwszoplanowa rola kobieca to istna uczta. Akademia doceniła w tym roku role silnych, pełnokrwistych kobiet, co jest mocnym głosem przeciwko dyskryminacji płciowej. Na statuetkę zasługuje każda z nomino-

wanych aktorek, jednak statuetka bez dwóch zdań powędruje do nagrodzonej już w 1997 r. za „Fargo” McDormand, która w „Trzech billboardach...” jest po prostu doskonała.

Jeśli chodzi o role drugoplanowe na uwagę zwracają głównie dwie rzeczy: brak Armiego Hammera za „Tamte dni, tamte noce” oraz nominacja dla Christophera Plummera za „Wszystkie pieniądze świata” Ridley'a Scotta. Wyróżnienie dla Plummera także jest protestem Hollywood przeciwko molestowaniom. Aktor zastąpił bowiem oskarżonego przez kilkunastu mężczyzn Kevina Spacey'ego w gotowym już filmie. Scott wyrzucił Spacey'ego, przełożył premierę o miesiąc, zarządził dokrętki i zatrudnił Plummera, który na planie zdjęciowym spędził tylko kilka dni. Pytanie brzmi: czy Plummer naprawdę dał aktorski popis (to zresztą świetny aktor, który ma już jednego Oscara), czy dostał nominację tylko z powodu oskarżeń

pod adresem Spacey'ego i wyrzutów sumienia Hollywood, które przez dekady przymykało oko na molestowania i gwałty.

W drugoplanowej roli kobiecej także mamy faworytkę, której raczej nikt i nic nie zagrozi: Allison Jenney, która w „Jestem najlepsza. Ja, Tonya” zagrała ambitną i zaborczą matkę amerykańskiej łyżwiarki figurowej Tonyi Harding, oskarżonej w 1994 r. o atak na swoją rywalkę. Jenney jest przez Akademię uwielbiana, do tego gra znakomicie i z pewnością pokona pozostałe drugoplanowe aktorki: Octavię Spencer za „Kształt wody”, Lesley Manville za „Nić widmo” (aktorka jest byłą żoną Gary'ego Oldmana), Laurie Metcalfe za „Lady Bird” i Mary J. Blige za „Mudbound” (Blige dostała też nominację za piosenkę).

Na uwagę bardzo zasługuje w tym roku kategoria reżyserska, szczególnie z powodu nominacji dla Greta Gerwig za „Lady Bird”. W 90-letniej historii Oscarów jest ona bowiem dopiero... piątą ko-

bietą, która została nominowana za reżyserię. 34-letnia Gerwig pokonała nie tylko mężczyzn, ale również starszych i doświadczonych reżyserów, takich jak Steven Spielberg czy Ridley Scott. Pokonała ich debiutant, czarnoskóry - co ma znaczenie w przypadku Akademii złożonej w 87 proc. z białych osób (i w 72 proc. z mężczyzn) Jordan Peele.

Akademia, która chce naprawić swój wizerunek, bardzo stara się zresztą w tym roku wypaść na progresywną i uniknąć jakichkolwiek politycznych i społecznych kontrowersji. Jej członkowie docenili w tym roku kobiety i mniejszości rasowe. Szkoda tylko, że Akademia robi to tylko wtedy, kiedy dostaje po głowie. Tak było i w przypadku afery z powodu braku czarnoskórych nominowanych aktorów w 2015 i 2016 r. i teraz, z powodu takich skandali, jak: przemoc seksualna i nierówne płace kobiet i mężczyzn. Pytanie brzmi: ile to posypywanie przez Hollywood głowy popiołem potrwa.

NAJLEPSZY DŁUGOMETRA- ZOWY FILM ANIMOWANY

Coco - Filmy Pixara, czyli giganta w świecie filmów animowanych, zwykle dostają wszelkie możliwe nagrody. A ten wzruszający film osadzony w kulturze meksykańskiej na Oscara zasługuje. Szansa na Oscara: ★★★★★

Twój Vincent - Polski akcent na tegorocznej ceremonii i świetny film, za którego kciuki

trzymają wszyscy Polacy i fani Vicenta Van Gogha. Ta pierwsza malarska animacja w historii zachwyca pomysłem, wzrusza i uwalnia. Jednak trudno będzie wygrać z „Coco”. Szansa na Oscara: ★★★★★

The Breadwinner - Piękny film, który pokazuje siłę kobiet i wychodzi poza amerykański krąg kulturowy (dzieje się w Afganistanie).

Szansa na Oscara: ★★★★★

Fernando - Uroczy, mądry film z ważnym przesłaniem, który mimo swoich walorów na Oscara jednak nie zasługuje. Szansa na Oscara: ★★★★★

Dzieciak rządzi - Naprawdę nikt nie wie dlaczego ten sympatyczny, ale bardzo przeciętny film dostał w tym roku nominację. Szansa na Oscara: ★★★★★



Blender, ale tylko dobry

Jerzy Szych

jerzy.szych@polskapress.pl



godne przy przyrządzaniu potraw. Warto więc przed zakupem sprawdzić ile może pracować urządzenie.

Halas

Kultura pracy ma też duże znaczenie. Sprawdzajmy więc, czy urządzenie nie jest bardzo głośne. Zaznaczyć trzeba, że urządzenia o większej mocy muszą głośniej pracować.

Materiał

Znaczenie ma materiał, z którego wykonany jest uchwyt blendera oraz końcówki miksujące. Końcówki powinny być solidne i przede wszystkim wykonane ze stali nierdzewnej, tylko wtedy możliwe będzie miksowanie nawet najtwardszych produktów, takich jak lód. Obudowa powinna być wykonana z materiału, który umożliwi wygodne trzymanie blendera. Świetnym rozwiązaniem jest gumowa powierzchnia obudowy.

Noże

Sprawdzajmy jakie noże posiada blender. Dostępne są bowiem noże dwu- i czteroskrzydłowe. Wybór zależy od indywidualnych potrzeb.

Akcesoria

Część blenderów ręcznych dostępna jest bez wyposażenia dodatkowego. Lepszym rozwiązaniem jest kupno takiego, który posiada chociażby pojemnik do miksowania. To bardzo funkcjonalny dodatek. Co jeszcze możemy dostać jako wyposażenie dodatkowe? Może to być np. końcówka do ubijania piany lub jajek. Końcówka do spieniania mleka dla każdego kto przyrządza różne rodzaje kaw z mlekiem. Rozdrabniacz, czyli specjalny dzbanek. Umieszcza się w nim samą część blendera z silnikiem oraz specjalne noże. Jest to rozwiązanie doskonałe do kruszenia najtwardszych produktów. ©P

Mniej tradycyjnych żarówek, więcej LED-ów

Oświetlenie

Jerzy Szych

jerzy.szych@polskapress.pl

Diodowe źródła światła są coraz tańsze i w związku z tym coraz chętniej kupowane

Jeszcze w 2010 r. LED-y były ekskluzywną nowinką technologiczną - ich udział w rynku oświetleniowym był bliski zeru. Powiedzieć, że w ostatnich latach sytuacja zmieniła się dynamicznie to zbyt mało. Dzięki wydajności dużo większej niż w przypadku źródeł



światła starszej generacji, koszty energii elektrycznej pobieranej przez oświetlenie LED są znacznie niższe. W porównaniu z konwencjonalnymi rozwiązaniami, diodowe odpowiedniki zużywają nawet od 5 do nawet 9 razy mniej prądu. Wymiana tradycyjnych żarówek na LED może samofinansować się w wielu przypadkach nawet po 2-3 miesiącach. Aby jednak mieć pewność, że nie będziemy zawiedzeni kupując LED-y, warto poznać oznaczenia umieszczane na opakowaniach. ©P

Ekspert prognozuje, że do 2025 roku diody będą stanowić 95% wszystkich sprzedawanych rozwiązań oświetleniowych

REKLAMA

00132097

SENSACYJNA WYPRZEDAŻ W PEUGEOT

PRZYJEDŹ, WYBIERZ,
WYJEDŹ NOWYM PEUGEOT



PEUGEOT 208
ZYSKAJ NAWET DO
15 900 zł



PEUGEOT

Autoryzowany Salon i Serwis Peugeot w Koszalinie - Mojsiuk Motor Sp.J.
Stare Bielice 128 k/Koszalin, tel.: 94/342 51 00, tel. assistance 24h: 606 20 40 20, www.mojsiukmotor.peugeot.pl

Poradnik
Blender ręczny niezbędny jest w każdej kuchni. Jest to urządzenie niezastąpione przy przygotowywaniu rozmaitych potraw. Miksuje, miesza, rozdrabnia. Jaki blender ręczny kupić?

Warto wiedzieć, że taki sprzęt to szereg zalet jest prosty w obsłudze, wygodny i doskonale sprawdza się przy przyrządzaniu rozmaitych potraw. Idealny do przygotowania ciasta na naleśniki, do siekania orzechów, kruszenia lodu, czy przygotowania zupy krem. Blendery ręczne cieszą się dzisiaj sporą popularnością, ponieważ w wielu przypadkach mogą z powodzeniem zastąpić duży robot kuchenny. Na rynku sprzętu AGD dostępne są różne rodzaje maszyn tak więc jaki blender kupić?

Trzeba zwracać uwagę na kilka ważnych parametrów oraz na elementy dodatkowe znajdujące się w zestawie danego modelu. Co jest szczególnie ważne?

Moc

Ma ona znaczący wpływ na to, jak twarde produkty można będzie zmiksować przy jego użyciu. Jeżeli więc zależy nam na tym, aby miksować zróżnicowane produkty, to decydujemy się na urządzenie z mocą np. 900 W.

Czas pracy

Ten parametr często jest pomijany. Kiepskiej jakości blendery to czasami możliwość pracy za ledwie przez kilkadziesiąt sekund, po czym urządzenie musi ostygnąć. Jest to niewy-



Znaczenie ma materiał, z którego wykonany jest uchwyt blendera oraz końcówki miksujące

CYKLINOWANIE parkietu, układanie, szrotkowanie, bejcowanie, olejowoski, niewidzialny lakier, deski dębowe lite i dwuwarstwowe. facebook/Pardet 696727338

DACHY - dekarstwo 94/341 21 84.

GLĄDZIE, malowanie tel. 604-421-283

MALOWANIE dachów, remonty, mycie dachów i elewacji tel. 788-016-988

MALOWANIE, glazura, elektryka, hydraulika, sufity podwieszane 504-731-547. GK

ROBOTY wykończeniowe, elewacje, adaptacje poddaszy, 504689651.

STANY surowe 94/341 21 84

STANY surowe, elewacje 513165426

SUCHE zabudowy 94/341 21 84.

INSTALACYJNE

GAZ junkersy, WOD-KAN, kuchenki - naprawa, wymiana, 606-579-846 GK

HYDRAULICZNE, tel. 607-703-135.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży piwnic, wywóz starych mebli, 607-703-135

STOLARSKIE

RENOWACJE, stolarstwo 694917319

INNE

DETEKTYW-KOSZALIN.PL, 602-601-166

Zwierzęta

INNE

LOGOS skup bydła, 500-277-836

MALTAŃCZYKI Słupsk, 517130619.

SOKOŁÓW skup bydła, 500-277-836

Różne

BURSZTYN kupię, tel. 603-762-148 gk

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne, tel. 602 811 423.

PLODY ROLNE

KUPIĘ lubin, grykę, tel. 604250237

ZBOŻE sprzedam, 59/8471612.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI 6-tyg. 94/312-42-34.

KURKI odchowane, kaczki, gęsi, indyki, perliczki, przepiórki. Dowóz. 600 539 790

MORLINY skup bydła, 889-186-749

Towarzyskie

ADA Słupsk, 513-751-832.

DOJRZAŁA 40-stka Słupsk 500362030

ELIZA, Słupsk 792-041-572

KOSZALIN, 531-600-712.

SŁODKA Asia, Koszalin 516-603-622.

THE BEST tel. 577-745-071 Koszalin

ŻANETA 461, 693-771-552 Koszalin

REKLAMA

Chcesz kupić samochód?

WEJDŹ NA GRATKA.PL

gratka Największy portal ogłoszeń naprawdę ważnych

REKLAMA



KOSZALIN 8

HALA WIDOWISKOWO - SPORTOWA

kwietnia 2018 r.
godz. 18.00

SZCZECIN 9

NETTO ARENA

kwietnia 2018 r.
godz. 18.00

Bilety do nabycia:

Kasy Hali, ul. Śniadeckich 4
Głos Koszaliński, ul. A. Mickiewicza 24
bilety.hala.koszalin.pl kupbilecik.pl

Bilety do nabycia:

Kasy Hali, ul. Wł. Szafera 3-7
Zamek Książąt Pomorskich, ul. Korsarzy 34
www.bilety.fm www.abilet.pl www.kupbilecik.pl

Organizator:

GŁOS

Partnerzy:

bilety fm

ABILET.PL

kup bilecik.pl

GŁOS

www.gp24.pl; www.gk24.pl; www.gs24.pl

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski

Redaktor naczelny
Krzysztof Natęcz

Zastępcy
Ynona Husalim-Sobecka
Marcin Stefanowski (internet)

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 94 340 35 98

Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 94 347 35 12

Prenumerata, tel. 94 34 73 537

Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24, 75 004 Koszalin, tel. 94 347 35 99,
fax 94 347 35 40, tel. reklama 94 347 35 12,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
reklama 059 848 81 01,
reklama.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
71-875 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 433 48 64,
tel. reklama 91 481 33 92,
reklama.gp24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁ
Kolobrzeg
ul. Ratuszowa 3/13, 78-100 Kolobrzeg,
tel. 94 354 50 80, fax 94 352 7149

Bytów ul. Wojska Polskiego 2, 77-100 Bytów,
tel. 59 822 60 13, tel. reklama 59 848 81 01

Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Świnoujście ul. Armii Krajowej 12,
72-600 Świnoujście, tel. 91 321 46 49,
fax 91 321 48 40, reklama tel. 91 578 47 28

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci,
www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelniczo

Nakład Kontrolowany ZKDP

PBC

AGENCIJA

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kółportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

REKLAMA

008136709

Spółdzielnia Transportu i Usług Różnych
w Słupsku, ul. Poprzeczna 7
ogłasza przetarg ofertowy

na sprzedaż nieruchomości obejmującej prawo użytkowania wieczystego działek o charakterze przemysłowym Nr 324 i Nr 345/13 o łącznej powierzchni 18205 m²,

położonych przy ul. Poprzecznej 7 w Słupsku oraz prawa własności znajdujących się na tych działkach budynków.

Dla ww. nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi księgę wieczystą Nr SL1S/00016937/1.

Wartość nieruchomości według aktualnej wyceny wynosi: 1.750.000 zł. Szczegółowe informacje dotyczące stanu prawnego i technicznego nieruchomości można uzyskać w sekretariacie Spółdzielni w dniach roboczych w godzinach 8.00-13.00.

Kontakt: stiorsiupsk@gmail.com, nr tel. 59 842 47 59.

Oferty zakupu należy składać w zamkniętych kopertach w biurze Spółdzielni.

Termin składania ofert upływa z dniem 9.03.2018 r.

W tym samym terminie składający ofertę zobowiązany jest wpłacić na konto Spółdzielni wadium w kwocie 50.000 zł.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 14.03.2018 r.

O przyjęciu oferty bądź jej odrzuceniu wszyscy oferenci zostaną powiadomieni na piśmie.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

REKLAMA

007998622

REKLAMA

008135790

Vigor TAXI bet


Vigor 59 84 22 700

607 27 17 17
59 196-25

NAJTAŃSZE TAXI W SŁUPSKU

REKLAMA

007431070



Chcesz kupić mieszkanie?

WEJDŹ NA GRATKA.PL

gratka

007430322

MARIPOL
meble polska
Ein Unternehmen der POLIPOL-Gruppe

Jesteśmy nową firmą
Grupy POLIPOL
- wiodącego producenta
mebli tapicerowanych w Europie.



Do nowego zakładu w Kobylnicy
poszukujemy osób na stanowiska:

- tapicer
- szwaczka
- pracownik magazynu
- pracownik stolarni
- pracownik do przyuczenia w zawodzie tapicer, szwaczka

Gwarantujemy:

- zatrudnienie na umowę o pracę na pełen etat, dające możliwość osobistego rozwoju w przyjaznej atmosferze
- atrakcyjne oraz terminowo wypłacane wynagrodzenie adekwatne do posiadanych kompetencji oraz doświadczenia
- szeroki pakiet socjalny
- ubezpieczenia na życie na korzystnych warunkach

Oczekujemy:

- zaangażowania i gotowości do pracy
- otwartości do podejmowania nowych wyzwań zawodowych

Zapraszamy do bezpośredniego kontaktu
Maripol Meble Polska
w Kobylnicy ul. Kilińskiego 1
tel. 59 8410959

PROMOCJA

Szukasz pracy?

WEJDŹ NA GRATKA.PL

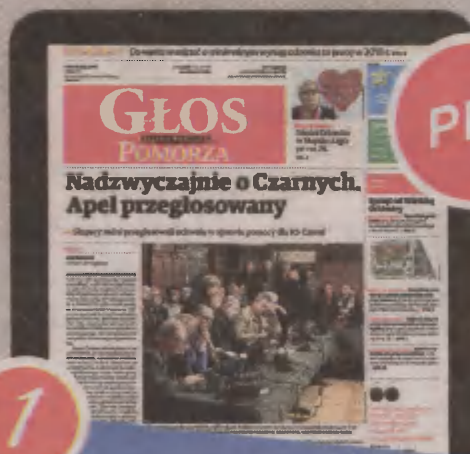


gratka

Największy portal ogłoszeń naprawdę ważnych

PROMOCJA

008073516



PDF

Czytaj bez wychodzenia z domu

Głos Pomorza ze **wszymi** dodatkami w formacie PDF
i nieograniczonym dostępem do treści internetowych

1

Wejdź na stronę z ofertą

plus.gp24.pl/kup

2

Wybierz pakiet
z e-wydaniem

Prenumerata roczna jest najkorzystniejsza!
W jej ramach codzienne e-wydanie i dostęp
do serwisu kosztuje mniej niż 1 zł.

mniej niż
1 zł dziennie
w prenumeracie
rocznej

3

Dokonaj płatności

Wypełnij prosty formularz, a następnie
zapłać szybko i wygodnie kartą kredytową
lub przelewem i czytaj tak, jak lubisz:
na telefonie, tablecie lub komputerze.



Jesteś przedstawicielem firmy lub instytucji? Skontaktuj się z nami,
a my przygotujemy dla Ciebie dedykowaną ofertę na prenumeratę cyfrową.

Napisz do nas:
plus@gp24.pl

Królewskie powitanie

Wiatr Polkom sprzyjał. Do ostatniej zmiany

Biathlon

Tomasz Biliński, Pjongczang
redakcja@polskatimes.pl

Na trzeciej zmianie Krystyna Guzik wyprowadziła polską sztafetę na niespodziewane prowadzenie w olimpijskim wyścigu. Jednak Weronice Nowakowskiej nie udało się go utrzymać. Złoty medal zdobyły Białorusinki, srebrny Szwedki, a brązowy Francuzki.

Gdyby Polki zdobyły medal, ich historia zasługiwałaby na wyjątkowe miejsce w naszym sporcie. Od lat zaskakują w mistrzostwach świata, Europy czy Pucharze Świata, ale też niespełniają oczekiwań w sztafecie. Zawsze czegoś w niej brakowało. Wydawało się, że w końcu uśmiechnie się do nich szczęście.

Ten silny wiatr, który mamy, jest szansą dla nas - zauważyła Monika Hohnisz, która rywalizowała na pierwszej zmianie. - Biegowo chyba wypadłam dobrze. Szkoda, że nie wykorzystytałam tego na strzelnicy - dodała 27-letnia biathlonistka, która zakończyła swój udział na siódmym miejscu i jeszcze raz zwróciła uwagę na warunki, gdzie oprócz wiatru sypał śnieg. - Klasyfikacja szybko się zmienia. Żeby na naszą niekorzyść się nie zmieniła...

I wykrakała. Gdy na trasie została już tylko Nowakowska, trudno było uwierzyć, że Polki są pierwsze, a na przykład Niemki poza dziesiątką. Wcześniej bardzo dobrze spisała się Magdalena Gwisdoń, pudła rywalek na drugim strzelaniu wykorzystała Krystyna Guzik (choć

na pierwszym to ona pudłowała i musiała zaliczyć karne okrążenie). Nowakowska jako liderka wpadła też na pierwsze strzelanie. Spudłowała dwa razy. Wróciła na trasę jako trzecia. Po kolejnej strzelnicy, na których oddała trzy niecelne strzały, była już siódma.

Nie spałam się na strzelnicy. Wybroniałam się przed rundami karnymi, ale to było za mało. Duże znaczenie miał wiatr, ale górę wzięły emocje. Pierwszy raz zdarzyło mi się, że zaczynałam czwartą zmianę na pierwszym miejscu. Ciężka na mnie odpowiedzialność, jak na każdym, kto biegnie ostatni. Zrobiłam co mogłam. Ani kibice, ani ja nie będą zadowoleni, ani dumni. Biorę to na klatę - stwierdziła Nowakowska.

Ona już wcześniej zapowiedziała, że po igrzyskach kończy karierę. W takim składzie Polki już nie pobięgną. Choć Hohnisz zostaje. Guzik nie wiadomo, a nie chciała rozmawiać z dziennikarzami. Gwisdoń: - Motywacja i chęć do pracy jest, wszystko będzie zależeć od zdrowia. Z roku na rok będę podejmować decyzję co do przyszłości.

Pokolenie dobre, ale niespełnione. - I tak zostanie - uzupełniła Nowakowska, którą po wyścigu pocieszał trener Tobiasz Torgersen. - Jestem z niej dumny, podobnie jak z całej drużyny. Gdybym jeszcze raz miał wybrać skład, wyglądałby on tak samo. Tuż po rywalizacji emocje są zmiksowane. Z jednej strony rozstrzygnięcie boli, z drugiej dziwczyni i sztab spisał się świetnie - ocenił Norweg. ©

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskatimes.pl

Igrzyska olimpijskie

Tlum kibiców, oklaski, fanfary i wielki transparent - tak polscy kibice powitali w czwartek na warszawskim Okęciu wracających z Pjongczangu polskich olimpijczyków.

Głównym daniem - jeśli można użyć takiego zwrotu - mieli być rzecz jasna skoczkowie narciarscy, dzięki którym Biało-Czerwoni wracają do Polski z dwoma medalami - złotym Kamila Stocha i brązowym w drużynie. Najbardziej spektakularne powitanie zgotowali jednak fani Zbigniewa Bródki, stojący z wielkim transparentem.

Napis dobrze oddawał ich nastroje. „Zmienić tej tradycji nikt nie jest w stanie, Zbyszek jest najlepszy i tak pozostanie”. W kwestiach organizacyjnych to również jest trudne.

Będą jakieś okrzyki? - zagadnął kibiców reporter „Pol-satu”.

- Były cztery lata temu, teraz chyba sobie darujemy - odpowiedział mu jeden z trzymających transparent. Na zawieszonym jednak nie wyglądał.

- Z Soczi Zbigniew Bródka wracał jako mistrz olimpijski, teraz wraca bez medalu. Trochę chyba szkoda - nie ustępował reporter.

- Szkoda, ale może za cztery lata znów będzie medal - nie tra-



Po konkursie drużynowym polscy skoczkowie byli trochę rozczarowani brązowym medalem. Na Okęciu nikt już nie narzekał

cić optymizmu pan Tomek (tak się przedstawił). - Wszyscy jesteście z Domaniewic (miejsce zamieszkania Bródki - red.). Dla nas i tak jest bohaterem - podkreślał.

Jako pierwsi wyszli jednak skoczkowie. - Chciałbym bardzo podziękować wam za postawę, walkę, za to co zrobiliście dla Polski. Dziękuję wam za to, Polska jest z was dumna, jesteście wielcy - przywitał ich minister sportu Witold Bańka.

Później mikrofon dostał do rąk dyrektor-koordynator PZn Adam Małyś, który nawet nie ukrywał, że jest lekko zdziwiony tym faktem.

- Ojej, szkoda że prezesa nie ma, bo ja nie jestem najlepszy w przemówieniach - rozpoczął z uśmiechem. - Dziękujemy, że przyszliście i pamiętajcie, że se-

zon jeszcze trwa. Nie zamęczcie nam chłopaków - dodał.

- Dziękujemy, że z nami jesteście i trzymacie (w oryginale „trzymacie”) - rozpoczął Stefan Hula. Po konkursie drużynowym on i koledzy byli lekko rozczarowani, bo walkę o srebrny medal przegrali dosłownie o włos.

Na Okęciu nikt już nie narzekał. - Jesteśmy szczęśliwi, ten brązowy medal to spełnienie marzeń. Będziemy dalej dawać siebie wszystko - zapewniał Hula.

- Daliśmy z siebie sto procent i jestem z tego bardzo dumny - zgodził się z nim Dawid Kubacki.

- To nie jest koniec, wciąż jesteśmy głodni sukcesów - zapowiadał Maciej Kot. - Ten historyczny, pierwszy, drużynowy medal to dla nas motywacja

Nie mam przewodniczki

Narciarstwo alpejskie
Przemysław Franczak, Pjongczang
redakcja@polskatimes.pl

- Zazdroszczę im - wzdychała Maryna Gąsienica Daniel, patrząc w stronę podium kombinacji alpejskiej. Polka była 16.

Statystyki mówią, że to najwyższe miejsce na igrzyskach reprezentanta Polski w narciarstwie alpejskim od 16 lat! 10. miejsca Andrzej Bachledy jr. w Salt Lake City. Ładnie, ale jednak mało

dziewczyn ukończyło zawody. Gdybym lepiej pojechała zjazd, to ten wynik mógł być lepszy. Byłam już jednak zmęczona, nałożyły się te wszystkie dni treningów i startów. Rezultat nie jest jednak zły.

To były dobre igrzyska? Wydaje mi się, że z formą trafiłbym całkiem dobrze. Zaprezentowałam pewniejszą jazdę niż na Pucharach Świata.

Wciąż jest bardzo wiele do poprawy i jeśli chcemy się ścigać na następnych igrzyskach o medale, to mamy dużo pracy. Ale jestem do niej chętna i gotowa. Chyba dojrzałam do tego sportu. W Soczi byłam bardzo młoda, nieopierzona, ale może tak powinno być, że takie doświadczenie zdobywasz jak najwcześniej.

Co musiałoby się zdarzyć żeby mogła Pani dojechać do swoich marzeń?

Nie mam w Polsce nikogo, kto mnie ciągnie, przewodniczki, doświadczony i lepszy alpejki. Muszę sama drażyć swoją ścieżkę, uczyć się od zagranicznych teamów i z nimi jeździć, trenować. Mam dwie osoby do pomocy: trenera i serwis-mena. Można by powiedzieć: dużo. Inaczej jednak jest, gdy w dużych teamach jest pięć dziewczyn, które ciągną się nawzajem i mają pięciu ludzi w sztabie. ©

WYNIKI I PROGRAM IGRZYSK PJONGCZANG 2018

Czwartek, 22.02
Narciarstwo dowolne.
1. Wise (USA), 2. Ferreira (USA), 3. Porteous (Nowa Zelandia)
Hokej na lodzie.
Finał K: USA - Kanada 3:2.
Narciarstwo alpejskie.
Slalom M: 1. Myhrer (Szwecja), 2. Zenhäusern (Szwajcaria), 3. Matt (Austria)
Narciarstwo alpejskie.
Kombinacja K: 1. Gisin (Szwajcaria), 2. Shiffrin (USA), 3. Holdener (Szwajcaria)
Snowboard.
Big Air K: 1. Gasser (Austria), 2. Anderson (USA), 3. Synnott (Nowa Zelandia)
Short Track.
1000 m K: 1. Schulting (Holandia), 2. Boutin (Kanada), 3. Fontana (Włochy), 12. Warakomska
Short Track.
500 m M: 1. Dajing (Chiny) 2. Hwang (Korea Płd.), 3. Lim (Korea Płd.) 17. Konopko
Short Track.
Sztafeta 5000 m M: 1. Węgrzy, 2. Chiny, 3. Kanada

Kombinacja norweska.
Sztafeta 4x5 km M: 1. Niemcy, 2. Norwegia, 3. Austria, 9. Polska
Biathlon.
Sztafeta K: 1. Białoruś, 2. Szwecja, 3. Francja, 7. Polska
Piątek, 23.02
Snowboard.
Big Air K - 13.00, TVP 2, Eurosport 2
łyżwiarstwo figurowe.
Program krótki solistek - 2.00, TVP 1
Narciarstwo dowolne.
Skicross kobiet - 3.30 i 5.15, TVP 2, Eurosport 1
Curling.
Mecz o brązowy medal mężczyzn - 7.35, Eurosport 1; półfinały kobiet - 12.00, Eurosport 1
łyżwiarstwo szybkie.
1000 m mężczyźni (Niedźwiecki, Kłosiński, Michalski) - 11.00, TVP 1, Eurosport 1
Hokej na lodzie.
Półfinały mężczyzn - 11.20, 13.10, TVP 2, Eurosport 1
Biathlon.
Sztafeta mężczyzn - 12.15, TVP 2, Eurosport 2

Sobota, 24.02
Bobsjeje.
Czwórki M (Luty, Kossakowski, Miedzki, Zdebiak) - 13.00, TVP 2, Eurosport 1
Snowboard. Big Air M - 2.00, TVP 2, Eurosport 1
Narciarstwo alpejskie. Zawody drużynowe - 3.00, TVP 1, Eurosport 2
Snowboard.
Salom gigant równoległy KiM (ew. Król, Sztokfisz, Biela, Kwiatkowski) - 4.00, TVP 2, Eurosport 1
Bieg narciarskie.
50 km stylem klasycznym M - 6.00, TVP 1, Eurosport 2
Curling.
Finał M - 7.35, Eurosport 1. Mecz o brązowy medal K - 12.15, Eurosport 1
łyżwiarstwo szybkie.
Bieg masowy K (Czyszczoń) - 12.00, TVP 1, Eurosport 1. Bieg masowy M (Niedźwiecki) - 12.00, TVP 1, Eurosport 1
Hokej na lodzie.
Mecz o brązowy medal M - 13.10, TVP 2, Eurosport 2

LOTTO

CZWARTEK, 22.02
MULTI MULTI - GODZ. 14.00
3, 4, 9, 13, 20, 25, 32, 35, 36, 38, 44, 48, 53, 55, 56, 57, 58, 59, 65, 73
plus 59
KASKADA
1, 2, 3, 5, 10, 11, 12, 16, 19, 20, 22, 24

ŚRODA, 21.02
MULTI MULTI - GODZ. 21.40
1, 3, 5, 6, 9, 13, 16, 31, 41, 42, 43, 44, 51, 57, 60, 62, 67, 70, 71, 78
plus 31
KASKADA
2, 4, 5, 6, 7, 8, 11, 13, 15, 16, 17, 19
EKSTRA PENSJA
2, 5, 19, 20, 24 + 4
LOTTO PLUS
3, 6, 12, 13, 28
MULTI MULTI - GODZ. 14.00
12, 14, 21, 25, 27, 29, 30, 33, 35, 38, 43, 45, 47, 48, 51, 64, 71, 72, 73, 75
plus 71
KASKADA
1, 3, 4, 5, 8, 10, 11, 12, 16, 18, 21, 22 (STEN)



Uczestnicy zmagani w Lęborku



Najlepsze drużyny i zawodnicy indywidualnie otrzymali puchary

Tęcza i Anioły na podium w Lęborku

Piłka nożna

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@polskapress.pl

Po raz trzynasty miejska hala sportowa w Lęborku była miejscem Gminnego Halowego Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Wójta Gminy Nowa Wieś Lęborska. W turnieju zorganizowanym przez Gminny Ośrodek Kultury w Nowej Wsi Lęborskiej i Centrum Sportu i Rekreacji w Lęborku wzięło udział 7 zespołów: Zenit Redkowice, KS Lędziechowo, UKS Tęcza Nowa Wieś Lęborska, MST Mosty, Anioły Garczegorze, Tilia Residence

Kębłowo i Verraco Kębłowo. Grano systemem każdy z każdym po 13 minut bez przerwy. W sumie rozegrano 21 pojedynków, w których strzelono 57 bramek, co dało średnią 2,7 gola na mecz.

Najlepszą drużyną turnieju zostało Verraco Kębłowo, które na sześć rozegranych pojedynków wygrało pięć. Bardziej zacięta walka toczyła się o pozostałe dwa miejsca na podium. UKS Tęcza Nowa Wieś Lęborska i Anioły Garczegorze zgromadziły po 13 punktów, ale w bezpośrednim pojedynku podopieczni Adama Mielewczyka pokonali 3:0 pił-

karzy z Garczegorza i to im przypadło drugie miejsce w turnieju. Ponadto bramkarz drużyny nowowiejskiej Wojciech Kotłowski otrzymał statuetkę dla najlepszego bramkarza tegorocznego turnieju.

Zwycięzcy dzisiejszego turnieju mieli jeszcze jeden powód do świętowania. Piłkarz ich drużyny Bartosz Stojek, strzelając 6 goli, otrzymał statuetkę dla najlepszego strzelca turnieju. Z nagrody fair play mogli się cieszyć piłkarze KS Lędziechowo.

Najlepsza drużyna turnieju wystąpiła w składzie: Piotr Czaja (kapitan), Jakub

Kierznikiewicz, Olaf Hawryluk, Dawid Górski, Adrian Kwiatkowski, Bartosz Stojek i Krystian Czerwionka.

Turniej bardzo dobrze zorganizowany, przebiegał w miłej, sportowej atmosferze, a zgromadzona publiczność mogła oglądać walkę o punkty i miejsca w duchu gry fair play. Drużyny zostały nagrodzone dyplomami, pucharami i statuetkami, które wręczali wójt gminy Nowa Wieś Lęborska Ryszard Wittke, dyrektor Centrum Sportu i Rekreacji w Lęborku Marian Borek, burmistrz Lęborka Witold Namyślak, radni gminy Kata-

ryzna Kręcisz-Frankowska, Adam Wrześniewski i Marian Syldatk.

Mecze sędziowali Andrzej Myszk, Arkadiusz Piotrowski i Krzysztof Kwiatkowski. Turniej prowadził Edward Nagórski.

Obsługa techniczna, medyczna i pomoc w organizacji turnieju: Sebastian Myszk i Michał Myszk.

Klasyfikacja końcowa: 1. Verraco Kębłowo, 2. Tęcza Nowa Wieś Lęborska, 3. Anioły Garczegorze, 4. Zenit Redkowice, 5. MST Mosty, 6. Tilia Residence Kębłowo, 7. KS Lędziechowo.

Turniej im. Lisieckiego

Organizatorzy zapraszają wszystkich miłośników i sympatyków pingponga do sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Nowej Wsi Lęborskiej na otwarty turniej poświęcony pamięci byłemu działaczowi samorządowemu i sportowemu Józefowi Lisieckiemu. W tym roku już po raz trzynasty 3 marca w sobotę (dziewczęta i chłopcy) i 4 marca w niedzielę (kobiety i mężczyźni) dominować będzie u nas tenis stołowy. Zapisy w dniu zawodów. O godz. 10.00 uroczyste otwarcie turnieju, a potem rozpoczęcie gier. ©©

Polsko-amerykańskie granie w Jezierzycach

Koszykówka

Michał Piątkowski

michal.piatkowski@polskapress.pl

Już w najbliższą niedzielę dojdzie do ciekawej konfrontacji. Na koszykarskim parkiecie zmierzą się ze sobą pasjonaci koszykówki z Polski oraz Stanów Zjednoczonych.

Wszystko za sprawą turnieju, który wspólnie organizują Gmina Słupsk oraz firma Maszbud. Do zmagani przystąpią cztery zespoły, które zmierzą się w systemie każdy z każdym. Dwie pierwsze drużyny to ekipy, które od wielu lat spotykały się ze sobą w rozgrywkach ligi amatorskiej, która przez wiele lat funkcjonowała w Słupsku. Kolejne drużyny stworzą zawodnicy na co dzień stacjonujący w bazie w Redzikowie - Batalion Ochrony Bazy w Redzikowie oraz US Navy stacji w Redzikowie. Turniej ten ma



Maszbud wraz z zespołem Lekarzy często ścierał się w amatorskich rozgrywkach

na celu zaspokojenie głodu koszykówki, jaki od niedawna występuje wśród mieszkańców regionu. Ciekawostką jest, że wyniki zmagani zawodników można będzie śledzić na żywo

na stronie maszbud.slupsk.pl w zakładce MASZBUD - SALK. Dla zwycięzców Gmina Słupsk przygotowała puchary oraz okolicznościowe gadzety. Dla wszystkich obecnych organiza-

torzy przewidziani ciepły posiłek, który wydawany będzie w czasie trwania turnieju. Start o godzinie 10 w hali w Jezierzycach przy ulicy Olimpijskiej 1. ©©

Wspomóż rehabilitację Pawła Kryszalowicza

Piłka nożna

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@polskapress.pl

Wczoraj dotarła do nas smutna wiadomość. U Pawła Kryszalowicza zdiagnozowano chorobę nowotworową. Dostępna jest już strona, na której zbierane są środki, aby wesprzeć jego powrót do zdrowia. Paweł liczy na pomoc kibiców futbolu z całego regionu.

Paweł Kryszalowicz jest byłym reprezentantem Polski w piłce nożnej (33 gry i 10 bramek), całe swoje życie poświęcił piłce nożnej. Trenował od dziecka, aby zrealizować swoje największe marzenie - grę z orzełkiem na piersiach. Wszystko było podporządkowane temu celowi. Po drodze musiał pokonać wiele trudności i zmierzyć

się z niejedną kontuzją. Ostatnio usłyszał diagnozę lekarza - rak jelita. Jest już po pierwszym zabiegu, ale przed nim najważniejszy mecz życia. Paweł gra o swoją rodzinę, przyszłość, Paweł gra teraz o życie. Przed Pawłem ciężkie leczenie onkologiczne, które chce wzmocnić metodami naturalnymi. Chce połączyć obie terapie, aby żyć, dlatego dziś potrzebuje Cię w swojej drużynie.

Na stronie internetowej pomagam.pl/9gctbzn „Zbiórka dla Kryszala” zbierane są środki na suplementację, leczenie metodami naturalnymi, które zwiększą szansę na wyzdrowienie oraz na wyjazd Pawła do specjalistycznej kliniki w Meksyku lub w Niemczech. Dziś czas jest niezwykle cenny, liczy się każda godzina, każdy dzień.

©©